

SŁOWO

WILNO, Niedziela 27 maja 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztowa 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

Niewesoła koniunktura.

Prasa sowiecka ogłasza dane o stanie przemysłu sowieckiego w ciągu ostatniego ubiegłego miesiąca. Dane te są niesłychanie pesymistyczne. Okazuje się, plan zakreślony dla przemysłu sowieckiego nie został wykonany. Wydajność przemysłu według przewidywań miała osiągnąć w miesiącu kwietniu o 21 proc. więcej niż w roku ubiegłym, tymczasem osiągnięto zaledwie 15,4. Dnie pracy w fabrykach znacznie się zmniejszyły wobec tak zw. „prógów”, t.j. samowolnego opuszczania pracy przez robotników. W stosunku do miesiąca marca b. r. dane kwietniowe wykazują ogromny upadek produkcji. Widocznie jest źle, skoro „Prawda” pisze: „nasz przemysł nie wytrzymał wysokiego marcowego napięcia i w kwietniu gwałtownie posunął się na dół”. Dane przytoczone wyżej zaczerpnięte są z oficjalnych statystyk sowieckich, a wiadomo przecież, że urzędowa statystyka sowiecka bardzo często jeżeli nie stale, mija się z prawdą. Dla całości obrazu warto dodać, że ta niewesoła koniunktura powstała jako rezultat długiej i uporczywej kampanii agitacyjnej partii komunistycznej, głoszącej konieczność wzmocnienia pracy w przemyśle, podjętej w rezultacie wykrycia afery „speców” w Donbasie.

Ale nie tylko na froncie przemysłowym jest w Bolszewii niewesoło. Sytuacja w innych dziedzinach gospodarki państwowej również pozostawia bardzo wiele do życzenia. Przedewszystkiem zaznaczyć należy ponowne niepowodzenie w akcji t.zw. „Chlebozagotówek” oraz dewaluację czerwono. Ostatnie zarządzenia komisariatu finansów zakazały wwozu czerwoniców z zagranicy, aby w ten sposób ratować jego kurs wewnętrzny. Wszystkie przekazy pieniężne na Rosję powinny się odbywać w obcej walucie: dolarach, funtach lub frankach.

Kryzys wewnętrzny, zażęgany z trudem drakońskimi środkami na połowie marca w nanowo przybiera na sile. Miarą niezadowolenia mas włościańskich są liczne zabójstwa „sielkorów”, wypędzanie komunistów ze wsi i wogóle bojkot urządzeń sowieckich. W ciągu ostatniego tygodnia wymordowano około 15 sielkorów a wszędzie była powodem nienawiści z powodu ich denuncjatorskiej działalności. Chłop rosyjski widąc przeszedł już ze stanu cierplivej bierności i przystąpił do aktywnej likwidacji komunistów. To przełamanie psychiczne na wsi rosyjskiej jest może bardziej groźne, niż niejedno niepowodzenie w dziedzinie polityki ekonomicznej państwa Sowietów.

S2.

„Milczenie nie zawsze jest złotem”.

Takim tytułem zaopatrzyła moskiewska „Prawda” artykuł, omawiający przemówienie ministra Zaleskiego na sejmowej komisji spraw zagranicznych. Milczenie dlatego nie zawsze jest złotem według „Prawy”, że minister Zaleski nie oświadczył stonkowi sowiecko-polskich w związku z zamachem Wojciechowskiego oraz nie powiedział o planach utworzenia bloku bałtyckiego skierowanego przeciwko Z. S. S. R. Prasa sowiecka zapomina, że oświeclając stosunki polsko-sowieckie w związku z zamachem psychopaty Wojciechowskiego p. minister Zaleski musiałby niewątpliwie o wiele więcej powiedzieć o działalności p. Winogrodowa i komp. organizującego sieć szpiegowską w Polsce. Czy takie oświeślenie byłoby dla Z. S. S. R. przyjemne, to trudno uwierzyć. Co do planów bloku bałtyckiego, to konik ten oddawna pokutuje w prasie sowieckiej, omawiającej nasze stosunki.

Skądinąd warto poradzić publicystom sowieckim, aby zaniechali tematu o „bloku antysowieckim”. Odegrwane kotlety nie są dobre. Już tyle razy mówiono przecież, że Polska żadnego udziału w antysowieckich kombinacjach nie bierze, czego zresztą polityka Polski jest najlepszym dowodem, a w Moskwie ciągle „blok bałtycki i blok antysowiecki”. Zie jest widocznie z inwencją redaktorów „Prawy”, skoro nowego straszaka wymyślić nie mogą.

Organizacja prawna lotnictwa.

MADRYT, 26.V. Pat. Wczoraj w sali senatu, pod przewodnictwem szefa lotnictwa wojskowego dokonano inauguracji III sesji międzynarodowego komitetu rzeczoznawców prawnych do spraw lotnictwa. Przewodniczącym sesji obrany został przedstawiciel hiszpańskiego ministerstwa pracy. Komitet zatwierdził projekt budżetu rocznego i ustalił składki każdego z państw reprezentowanych w komitecie.

Narady polsko-litewskie w Warszawie.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w czwartek.

WARSZAWA, 26.V. PAT. Komunikat prasowy polsko-litewski z dnia 26 maja 1928 r. Komisja ekonomiczna, komunikacyjna i tranzytu, odbyła w sobotę 26 maja swe ostatnie posiedzenie przed Zielonemi Świątkami. Na posiedzeniu tem komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie trzech podkomisji. Na skutek sprawozdań podkomisji kolejowej i pocztowo-telegraficznej, z których wynika, że nie było możliwości osiągnąć porozumienia na podstawie zgłoszonych dotychczas przez obie strony propozycji, komisja ekonomiczna, komunikacyjna i tranzytu zaprasza delegację litewską do przedłożenia komisji na jednym z późniejszych posiedzeń projektów dotyczących ustanowienia zarówno komunikacji kolejowej, jak pocztowej i telegraficznej między obydwojma krajami. Dyskusja w kwestiach ekonomicznych interesujących oba kraje, prowadzona w podkomisji ekonomicznej zostanie podjęta na następnym posiedzeniu komisji. Dyskusja w innych sprawach, w których nie można było osiągnąć porozumienia zwłaszcza w sprawie utworzenia proponowanej przez delegację polską podkomisji tranzytowej, zostanie podjęta w tym samym celu. Następné posiedzenie komisji ekonomicznej, komunikacyjnej i tranzytu ustalone zostało na czwartek dnia 28 czerwca godz. 11-ą przed południem.

Radca Szumłakowski o przeprowadzonych rokowaniach.

WARSZAWA, 26.V. Pat. W związku z zakończeniem pierwszego okresu rokowań komisji polsko-litewskiej w Warszawie przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się do przewodniczącego delegacji polskiej Szumłakowskiego, który udzielił mu następujących wyjaśnień:

Dzisiaj zakończyły się obrady polsko-litewskiej komisji do spraw ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytu. Zapytuje Pan jaki był ich przebieg i jakie są dotychczasowe rezultaty. Rokowania te, jak wogóle wszystkie pertraktacje z Litwą są niesłychanie trudne i napotykają na zasadniczą trudność wobec stanowiska rządu litewskiego w sprawie Wilna. Chociaż zadaniem komisji ekonomicznej, komunikacyjnej i tranzytu były cele ściśle i wyłącznie natury gospodarczej, komunikacyjnej, niestety nie można było osiągnąć w żadnych dziedzinach zalecanych przez konferencję królewską pozytywnego wyniku, gdyż strona litewska wysunęła na pierwszy plan argumenty natury politycznej.

Przez dwa długie posiedzenia przewodniczący delegacji była prowadzona dyskusja polityczna. Litwa zamiast zgodzić się na omawianie spraw komunikacji, pośredniej między Polską a Litwą zgodnie z naszym projektem przedstawionym w Królewcu, zaproponowała nam komunikację pośrednią przez Prusy Wschodnie i przez Łotwę, motywując tem, że rząd litewski obawia się, ażeby przez zgodę na komunikację bezpośrednią nie stworzył precedensu w sprawie, zdaniem swoim, spornego terytorium wileńskiego, powołując się przytem na decyzję Rady Ligi Narodów z 10 grudnia ub. roku.

Oczywiście nie tylko, że nie mogłem podzielić tego punktu widzenia, że wręcz musiałem oświadczyć, że nie lecz żadnej części terytorium Rzeczypospolitej, która mogłaby być uważana za sporną, że kwestia wileńska nie istnieje, a jeżeli została wspomniana w sprawozdaniu referenta Litwy Narodów, to jedynie jako jednostronna opinia ministra Woldemarasa, to zaś nie ma nic wspólnego z samą rezolucją Rady Ligi.

Potrzeby i konieczności otwarcia komunikacji bezpośredniej nie trzeba specjalnie uzasadniać, wszak chodzi o kraje ze sobą sąsiadujące, stanowiące pokrewne gospodarcze terytorium, przez które prowadzą bardzo ważne linie kolejowe, nie mówiąc już o tak pierwszorzędnej drodze wodnej, jaką jest Niemien. Dla stosunków handlowych i gospodarczych między Polską a Litwą komunikacja kolejowa, jako też pocztowa, telegraficzna i telefoniczna jest niezbędna, a jasnym jest, że drogi bezpośrednie są znacznie krótsze i tańsze. Dam jeden przykład. Opłata za jedno słowo przesłane telegraficznie do Kowny wynosi 18 cent, z czego 7 cent. pobierają Prusy, za tranzyt. Nie mówię już o oczywiście w zależności komunikacji pośredniej od państwa trzeciego. Gdy w czasie konferencji warszawskiej poruszona była sprawa wykonania konwencji kłajpedzkiej, delegacja polska zaproponowała delegacji litewskiej zgodnie z mianą not w sprawie tranzytu w Królewcu

Narady w Berlinie.

BERLIN, 26.V. PAT. Dziś o godz. 11-ej przed południem rozpoczęło się w poselstwie litewskim pod przewodnictwem pośła litewskiego w Berlinie Sidzikauksa ostatnie przed przerwą posiedzenie obradującej w Berlinie polsko-litewskiej komisji mieszanej dla spraw prawnych i dla sprawy t. zw. lokalnego ruchu granicznego. Na posiedzeniu osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do tekstu umowy polsko-litewskiej o lokalnym ruchu granicznym. Delegacja polska oświadczyła ze swej strony gotowość do podpisania natychmiast umowy, ponieważ jednak delegacja litewska nie posiadała pełnomocnictw potrzebnych do podpisania, zostało ustalone zgodnie, że w ciągu dnia dzisiejszego przeprowadzone zostanie tylko parafowanie umowy i pozostawiona będzie obu rządów decyzja co do tego, czy umowa ta ma być podpisana już w najbliższych dniach, czy dopiero w czasie nowej projektowanej konferencji królewieckiej.

Na zapytanie delegacji polskiej, czy delegacja litewska gotowa jest podjąć odrazu rokowania co do pozostałych kwestij przekazanych na konferencję królewiecką tej komisji, a mianowicie kwestji pobytu, osiedlenia, opcji i obywatelstwa, oświadczyła delegacja litewska, że narazie nie zamierza przedłożyć żadnych dalszych propozycji ze swej strony. Na to przewodniczący delegacji polskiej Tarnowski, zapowiedział delegacji litewskiej, przedłożenie w najbliższych tygodniach odnośnych projektów ze strony Polski.

Po 3-godzinnej przerwie członkowie obu delegacji zgromadzili się ponownie w poselstwie litewskim o godz. 4-ej popołudniu. Przewodniczącą obu delegacji pośel w Berlinie Sidzikauksa i naczelnik wydziału MSZ Tarnowski parafowali tekst umowy polsko-litewskiej w sprawie lokalnego ruchu granicznego. Przez parafowanie powyższej umowy zakończone zostały narazie prace komisji berlińskiej. Co do terminu podjęcia na nowo prac komisji zapadnie decyzja po porozumieniu się pomiędzy obu przewodniczącymi komisji.

Następne zebranie komisji w końcu czerwca.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lor”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GROBNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
SWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKĄ POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

W matni.

Stosunek Japonji do Chin ma w chwili obecnej cechy wręcz paradoksalne. Wojny przecie nie prowadzi, Zasiadają wspólnie w Lidze Narodów. Podczas wielkiej wojny światowej należały do koalicji przeciwko mocarstwom t. zw. centralnym. I oto armja japońska wkracza w głąb suwerennych Chin na czterysta kilometrów aż do Tsi-nanu (lub inaczej Tsi-nan-fu). Nikt tej siły zbrojnej nie wzywał; nikt o interwencję nie prosił.

Jakże mogła wytworzyć się sytuacja tak, jak się rzekło, paradoksalna? Paradoksalna jest ona tylko pozornie. To, co w chwili obecnej dzieje się na szerokim pasie pobrzeżnym północno-wschodnich Chin, wypływa najlogiczniej w świecie z przymusowej ekspansji Japonji na najbliższy ląd stały.

Japonja jest nie od dziś i nie od wczoraj — przeludniona. Do ostatnich już niemal granic. Liczebność jej ludności tudzież rozwój zwłaszcza militarny, dają jej wszelkie kwalifikacje do należenia do tak zwanych mocarstw. A tu tymczasem naród japoński formalnie dusi się na swoich, w dodatku nie nabyt urodzących wyspach. Osiedlanie się Japończyków w Ameryce Północnej i w Australji jest przez te państwa najsurowiej zakazane. Emigrować do Ameryki i Australji nie wolno.

Więc rozpoczęła się „pokojowa ekspansja” narodu japońskiego najpierw z wyspy Formozy (Taiwan) na najbliższy ląd stały, czyli do chińskiej prowincji Fukien. Gęstość ludności chińskiej nie dawała tam rozwijać się japońskiej kolonizacji. Tedy udało się — podczas wojny japońsko-chińskiej usunąć protektorat Chin na Korei i posunąć się ku Mandżurji wówczas jeszcze bardzo słabo zaludnionej a niezmiernie obfitiej w przyrodzone bogactwa gleby. W Mandżurji natknęła się ekspansja japońska na „interesy” Rosji. Stąd wynikła wojna japońsko-rosyjska. Japonja ją wygrała zdobywając Koreę całkowicie i zagarniając południową część Mandżurji. Były to sukcesy nielada, lecz nie zaspokoili one bynajmniej „głodu ziemi” narodu japońskiego.

Wybuchła wojna światowa. Japonja nie chciała w niej wcale brać udziału. Koalicja przełamała tę niechęć gwarantując Japonji oddanie jej kolonij chińskich Niemiec — co się i stało. Japonja wyruszyła na łatwy podbój, zdobywając te kolonie. Wówczas już jednak dziwno się, że wojska japońskie ciągną na podbój niemieckiego Kiao-Czao (obecnie Czing-Tau)... przez chińską prowincję Szantung, osadzając japońskimi wojskami linję kolejową między morskiem wybrzeżem a stolicą Szantungu właśnie

owem tak dziś głośnem Tsi-nan-ju. Rychło się rzecz wyjaśniła. Japonja, usunawszy się od wszelkiego udziału czynnego na frontach europejskich i wogóle od zbrojnej bezpośredniej ingerencji w walce Ententy z mocarstwami centralnymi, mogła wszystkie swe siły poświęcić dla wymuszenia pod groźbą wojny na Chinach wydanie jej, Japonji całego szeregu koncesyj (21 jest ich pełna liczba) czyniących Japonję faktycznym panem i władcą nad kopalniami szantuńskimi (węgiel i żelazo) i nad wszystkimi strategicznymi punktami tej przebogatej prowincji. Do dziś dzień zawarcia tego traktatu dla Chin wręcz fatalnego, obchodzony jest w Chinach jako dzień żałoby narodowej.

Oto co wygrały Chiny na swoim „udziale” w wojnie wszechświatowej. To też rozgoryczenie było w Chinach wielkie i Chiny — traktatu Wersalskiego nie podpisały. Uważały za bardziej wskazane pozawierać separatystyczne traktaty z poszczególnymi zwycięzonymi państwami. Państwa te zagwarantowały Chinom zupełną suwerenność we własnym ich kraju, oraz zupełną swobodę w ściąganiu

ceł. Gwarancja ta mocno poderwała koncesje japońskie. Stany Zjednoczone oświadczyły się za zupełnem wyemancypowaniem się z pod „okupacji” japońskiej prowincji Szantung, gdzie mają Stany Zjednoczone dużo, nader żywotnych interesów. Po linji tej niechęci Stanów Zjednoczonych do panoszenia się Japonji w Szantungu doszło do konferencji Waszyngtońskiej. Militarna okupacja japońska musiała ustać zarówno w dawnem Kiao-Czao jak zwłaszcza kolei Szantuńskie.

Ale Japonja nie traciła czasu. Zasiadała gęsto swoimi kolonistami całą prowincję. Ci japońscy koloniści czując za sobą potęgę militarną Japonji imponującą Chinom zachowywali się w Szantungu jak w podbitej prowincji, wręcz maltretując odwieczną ludność miejscową, zachowując się względem niej z całą brutalną bezwzględnością. To spotęgowało nienawiść Chińczyków żywioną już od dawna względem butnych i pchających się naprzód sąsiadów. Japońsko-chińskie stosunki zaostrzyły się w sposób dotychczas niebywały.

To, czego widownia, był Szantung w ostatnich czasach, tylko dołalo oliwy do ognia. Jasną zresztą jest już dziś rzeczą, że Japonja — nie wypowiadając wojny Chinom! — prowadzi uporczywą *pénetration pacifique* w kierunku Mandżurji, obrawszy sobie prowincję Szantung za operacyjną bazę.

Jakiż — o ile przewidzieć można — będzie dalszy przebieg tej celowej i głęboko obmyślanej akcji japońskiej? Cóż dalej. A oto już zaczyna Japonja odczuwać nader boleśnie, trwający już od dosyć dawna, a obecnie wzmożony... bojkot towarów japońskich w całych Chinach. Dotkliwa to okrutnie rzecz dla fabryk japońskich eksportujących do Chin lwią część swojej wytwórczości. Rząd japoński widzi dobrze jak olbrzymie straty materialne przyniesie to „opanowywanie” chińskich terenów dla kolonizacji i emigracji. Dalej: nacisk japoński wywołał silną tendencję do połączenia się z sobą Północnych i Południowych Chin przeciwko... wspólnemu wrogowi. — Czang-Tso-Ling icołał się w głąb Mandżurji z obawy aby mu jej od tyłu Japończycy nie zajęli. Stronnictwa chińskie zaprzestają walki podając sobie ręce dla odparcia okupantów. A tam, w kraju, w Japonji wrzenia natury „socjalnej” przybierają zatrzawiając rozmiary; rząd premiera Tanaki niema bynajmniej kraju za sobą. A tu i żywiołowe klęski wała się na kraj jedna po drugiej. Położenie Japonji jest, krótko mówiąc, tragiczne.

I dlatego najświeższe telegramy sygnalizują pewne przychylenie się Japonji do „corychlejszego” wycofania się z niebezpiecznej i okrutnie mało intratnej imprezy wznowiając z Chinami stosunki jaknajprzyjaźniejsze. Za przyszłym razem może uda się lepiej...

Jacz.

Marszałek Piłsudski członkiem honorowym T-wa Historycznego.

LWÓW, 26.V. PAT. Polskie towarzystwo historyczne na walnem zjeździe delegatów z całej Polski w dniu 26 b. m. we Lwowie zamianowało członkiem honorowym polskiego towarz. historycznego p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, dotychczasowego rzeczywistego członka tego towarzystwa. Zebrani delegaci powitali ogłoszenie członkostwa honorowego Marszałka Piłsudskiego gorącymi oklaskami.

Min. Dobrucki we Lwowie.

WARSZAWA, 26.V. PAT. Minister wyznał religijnych i O. P. Dobrucki wyjechał w dniu 26 b. m. do Lwowa celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 100-lecia istnienia zakładu narodowego im. Ossolińskich. Min. Dobrucki powróci do Warszawy w poniedziałek.

27. V. 28.

Pensje urzędnicze i równowaga budżetowa.

Wywiad z prof. Krzyżanowskim.

Wobec rozbieżnych zdań o istocie incydentu, wytworzonego wskutek odrzucenia przez Sejm podatkowych przedłożeń rządowych i jego konsekwencji, sprawozdawca jednego z pism stołecznych zwrócił się do generalnego referenta budżetu, pośła prof. Krzyżanowskiego (B.B.) z prośbą o wyjaśnienie sytuacji. Prof. Krzyżanowski oświadczył co następuje:

— Sytuacja stworzona przez Sejm przez odrzucenie podatkowych przedłożeń rządowych doprowadziła do tego, że trzeba było znaleźć wyjście dla rozwiązania problemu bez zachwiania równowagi budżetowej. Na komisji, jak wiadomo, pojawił się wniosek o upoważnienie rządu do wypłacenia dotychczasowych zasiłków, o ile okaże się, że wpływy przekroczyły preliminowane dochody, względnie, że uda się osiągnąć oszczędności w wydatkach. Przedstawiciel rządu oświadczył, iż rząd pójdzie w tym kierunku. Rząd niewątpliwie skorzysta z tego upoważnienia i potrafi utrzymać równowagę budżetową.

Tu rozmówca nasz przedstawia cyfry, które dostatecznie charakteryzują sprawę.

Ostateczne cyfry budżetu przedstawiają się w cyfrach 2.585 (dochody) oraz 2.525 (wydatki). Nadwyżka więc wynosi 60 mil. Atoli niema 130 mil. potrzebnych na dodatek urzędniczy. Ja jednakże — mówi p. Krzyżanowski — wniosłem o wypłacenie zasiłku, idąc po myśli, że dochody niektóre będą wyższe od preliminowanych i, że uda się osiągnąć oszczędności w wydatkach.

Rząd do tego stanowiska, które pociąga za sobą konieczność najoszczędniejszego wydatkowania i możliwości najlepszego wyszukania źródeł dochodowych przychylił się — kończył swe wyjaśnienia prof. Krzyżanowski.

Dalsze pożyczki dla Polski.

W piątek odwiedził p. ministra skarbu pośel amerykański p. Stetson. W tym że dniu p. minister skarbu przyjął przedstawicieli International Standard Electric Corporation New York oraz przedstawicieli grupy bankowej Stone et Webster

Jak się dowiadujemy w Ministerstwie Skarbu prowadzone są pertraktacje o znaczniejszą pożyczkę amerykańską dla G. Śląska. Rokowania te dobiegają do końca.

Jednocześnie nawiązane zostały rozmowy o dużą pożyczkę zagraniczną na urządzenie w Polsce kompletnego i najbardziej nowoczesnego systemu komunikacji telefonicznych.

Wielka Brytania — a Litwa.

LONDYN, 26 - V. Pat. Biuro Reutersa donosi: „Times” w artykule poświęconym wizycie Woldemarasa w Londynie podkreśla z naciskiem bezinteresowność przyjaźni Wielkiej Brytanji dla Litwy. Dziennik pisze, że nie może być mowy o użyciu Litwy jako narzędzia jakiegokolwiek gry politycznej, a tembardziej o łączeniu imienia Wielkiej Brytanji z jakimkolwiek celami i machinacjami politycznymi, w których Litwa mogłaby być zainteresowana. Pisząc o rokowaniach polsko-litewskich „Times” zauważa, że poruszanie sprawy Wilna staje się poprostu zaporą w dzisiejszych okolicznościach. Być może, że wielu Litwinów nie liczy się poważnie z możliwością odzyskania Wilna i zaspokajania się tą sprawą jakby parawanem przed mglistą możliwością wchłonięcia przez Polskę.

Takie szukanie schronienia za zasłoną i upozorowanie sprawy Litwy niebezpieczeństwem możliwych powikłań na Wschodzie Europy jest dla Litwy całkiem niekorzystne. Uznanie przez Polskę bez zastrzeżeń niepodległości Litwy ma to samo znaczenie, co deklaracja Litwy o zaniechaniu stanu wojny między obu państwami. Zarówno w Wielkiej Brytanji, jak i w innych krajach spodziewają się, że nawiązanie normalnych stosunków między Polską a Litwą przeprowadzone będzie w sposób prosty bezpośrednio, bez dalszych niepotrzebnych i mało zrozumiałych odwiekań.

Kongres rolniczy w Wiedniu

WIEDEŃ, 25.V. Pat. W tutejszym kongresie rolniczym bierze udział delegacja polska w osobach prezesa związku organizacyj rolniczych w Polsce Fudakowskiego, dyrektora Banku Rolnego Ludkiewicza, prezesa organizacyj rolniczych na Pomorzu Donimirskiego.

Jutro pierwszy dzień wycigów konnych w Pośpieszce z totalizatorem.

ECHA KRAJOWE

Kościół w Zubkowie.

Na trakcie między Swietzią a Nowogródkiem, niedaleko drogi, na wzgórzu, w Zubkowie, widnieje mały kościółek.

Drewniany, kryty słomą, świeci z daleka nowymi ścianami.

A choć taki nowy, zupełnie świeży, jednak niemniej od Swietzi — owiany jest urokiem poezji.

Bo — posłuchajcie:

W r. 1916 panoszył się tu butny Niemiec.

Wojakiem swoim zalał wszystkie wioski i osady, zabierał dobytek, nakładał podatki nawet od kur (każda kura musiała dać dwa jaja tygodniowo dla Niemców), zapędzał gospodarzy z końmi do swoich taborów, a obawiając się chorób zaraźliwych — wszelkimi sposobami utrudniał komunikację pomiędzy osadami ludzkimi.

Na pójście chociażby w najbliższe sąsiedztwo, o miedze, trzeba było brać w kancelarii Passierschein z pieczęciami.

Opiekował się niby ludnością... Ale była to „opieka, co oczy wypieka”.

Przykład: żołnierz niemiecki po bił babę wiejską.

Poszła na skargę do najbliższego komendanta.

Zasiedli Niemcy za stołem, wysłuchali (przez tłumacza) lamentów baby, obejrżeli ślady pobicia, zawołali żołnierza i — zrobiwszy groźne miny — skazali go na 100 marek kary!

Baba uszczęśliwiona, błogosławiąc sprawiedliwych sędziów, już zabierała się do wyjścia... gdy ją ze śmiechem zawrócił... i kazali jej zapłacić 100 marek za to, że przyszła bez Passierscheinu.

Albo to:

Ustawiają Niemcy w rząd wszystkie bose, rozczochrane, obszarpane dzieci z wioski.

Robią fotografie do albumu „Der Grosse Krieg”.

Przychodzi Niemiec z aparatem, a drugi z koszem bułek. Nim tamten ustawia aparat, ten daje dzieciom po bułeczce...

Kłapi... Już!

Na kliszy zostały uśmiechnięte buzie z bułkami.

Teraz bułki się odbierają i idą nazad do kosza, a dzieci precl!

Lecz — miałam mówić o kaplicy.

Otóż — w Zubkowie (katolicki zaścianek szlachecki) — żyje i teraz staruszek już osiemdziesięcioletni — stolarz Michał Zakrzewski.

Stary przywykł od dawien dawna co niedziela chodzić na mszę o 10 km., do Nowogródka.

A teraz niewolno!

Poszedł w sobotę do swoich Niemców z wioski po „Passierschein”.

Pytają: a naco? a paco?

— Do kościoła.

— Obejdzie się! Można pomodlić się i w domu. Niepotrzeba! Ausgeschlossen!

Nie dali przepustki.

Stary markotny położył się spać z ciężką troską w duszy, że tak już dawno nie był w kościele, nie był u spowiedzi...

I śni mu się cudny sen!

Oto! — przychodzi do niego Anioł i mówi:

— Tu masz zbudować kościół!

Rano zbudził się stary — jakby odmlodzony, tak pełen zapału i ochoty.

Poszedł zaraz na swoje pole, wybrał miejsce na wysokim wzgórzu, skąd cudny rozciąga się widok — i

zaraz — od poniedziałku zabrał się zżawo do roboty!

A pracował wytrwale, sam jeden, przez jedenaście lat!

Tyle tylko mając pomocy, ile konieczne trzeba było, gdy sam nie mógł belki udźwignąć.

Codziennie go można było widzieć w tej kapliczce, jak ciukał siekierą.

Już i Niemcy dawno poszli, i bolszewiki minęli, i Polska nastała, a on wciąż dębotał dębotał.

Aż oto — po jedenastu latach — stanęła kaplica — ukończona!

Słomą nakryta, pobielona z wierzchu.

We środku ma ołtarz, balaski, chór, wszystko jak się patrzy!

I oto 8 września 1927 roku — odbyła się radosna uroczystość poświęcenia nowej kaplicy.

Z Nowogródka zjechali dygnitarze: pan Wojewoda, wice-Wojewoda, Starosta i inni, całe ziemiaństwo okoliczne i wszystko, co było katolickiego po okolicznych zaściankach i wioskach.

Dziesięć poświęcił kościółek i przemówił do parafian, wojewoda powiedział kilka serdecznych słów i ofiarował dzwon do kaplicy, potem przemawiali inni.

Dzień był prześliczny, słońce świeciło wesoło na ten obrazek, Pan Bóg się uśmiechał w niebie, a stary Zakrzewski płakał ze szczęścia.

Potem czcigodny kolator zaprosił kilkanaście osób (bo nie mógł wszystkich!) do siebie na śniadanie.

I tam — w chacie, na ławach pokrytych kilimami, wśród ścian też w kilimy i zieleni przybranych, zasiedli goście za suto wiejskimi przysmakami zastawionym stołem.

Starego Zakrzewskiego Wojewoda z Dziekanem posadzili pomiędzy sobą.

I odtąd — co miesiąc przyjeżdża książę z Nowogródka i odbywa się nabożeństwo.

A sam kościółek ma w sobie jakiś mrok poetyczny, który sprawia, że już krąży dokoła niego legendy.

Naprzekład — już dalej, pod Baranowiczami, o kilka mil, też coś słyszeli ludzie o tej kaplicy.

Pytano mnie tam — czy to prawda, że w Zubkowie jest kościół, którego Moskale nie pozwalali budować, a ludność zwiózła cichaczem budulec i w ciągu jednej nocy go postawiła?

A znów któryś z bardzo młodych wycieczkowiczów, których corokrotnie mnóstwo idzie tamtędy ze Swietzi do Nowogródka, — nastrojony odpowiednio do okolic Mickiewiczowskich, łomaczyl koledze, wskazując mu na nowiutki kościółek:

— O, widzisz? To tu się odbywały Dziady Mickiewicza!

Obaj zdjęli czapki.

Emka z okolic Swietzi.

OSZMIANA.

— Czytelnia i biblioteka. Poruszona w prasie bardzo niedawno sprawa czytelni i biblioteki, przy Inspektoracie Szkolnym, utknęła na martwym punkcie, lecz nasze społeczeństwo nie przestaje jednakże nią się interesować i zewsząd dochodzą sympatyczne echa, by walczyć o nie do zwycięstwa!

Niewątpliwie Inspektorat Szkolny ponosi odpowiedzialność w pierwszym rzędzie, będąc czynnikiem powołanym ku szerzeniu oświaty i kultury, lecz zgłębiając tę sprawę od początku, przychodzimy do przekonania, że głównym winowajcą jest nasz — Magistrat.

Sejmik powiatowy, przekazując Inspektoratowi Szkolnemu przeszło 200 książek, zobowiązał się jednocześnie wypłacać rocznie tysiąc zł. tytułem subsydium i ponieważ żrętki się bliżej opieki nad tą instytucją — i słusznie!

Magistrat, po macoszemu traktując tę sprawę, jak i wiele innych, odtóż wykonanie „ad meliora tempora”, a raczej do nieskonieczności. Kiedy również i miasto powinno dać subsydium i lokal, by czytelnia i biblioteka mogły funkcjonować normalnie, dziś one są czynne od godz. 19 (1) utrudniając wymianę książek z miastem i wsi — gdyż w dniu rynkowym o tej porze w mieście już pustol!

Miasto posiada domy, więc tej sprawie przy dobrych chęciach, zaradzić łatwo — odając lokal na cel użytku publicznego i wówczas Inspektorat Szkolny, mamy niepiękną nadzieję, z całą energią przystąpi do zrealizowania tej nagłej sprawy!

Z. G.

Krwawa demonstracja komunistów w Berlinie.

BERLIN, 26. V. PAT. Komuniści przybyli dziś z prowincji do Berlina urządzili wieczorem w Charlottenburgu pochód demonstracyjny. Kilka tysięcy uczestników zamawiało całkowicie ruch na ulicy Bismarcka. Demonstranci stawili opór policji, która usiłowała otworzyć drogę. Jednego z policjantów obalono na ziemię, inni policjanci użyli broni palnej. Jeden komunist i pewna kobieta i dziecko są ranni od kul. Kilkadziesiąt innych osób odniosło obrażenia skutkiem tłoku. Pomimo zajścia tego pochód uformował się na nowo.

Zjazd czerwonej gwardji komunistycznej.

BERLIN, 26. V. PAT. W czasie zielonych świąt odbędzie się jak co roku zjazd t. zw. czerwonej gwardji komunistycznej, złożony z komunistów b. żołnierzy. Prasa przepowiada, że w tym roku na ten doroczny kongres zbieże się mniej uczestników, gdyż kasy komunistów wyczerpały się na wybory. Jakkolwiek komuniści zapowiadali przybycie około 120 tys. ludzi, to jednak policja oblicza ilość przybyłych na 40 do 50 tys. Od dziś południa do wotorku południa policja pozostawiać będzie w ostrom pogotowiu, ażeby zapobiec wykroczeniu i awantom politycznym. Zgromadzenia swe komuniści odbywają we wschodnich robotniczych dzielnicach Berlina.

Boncour kandydatem na min. spr. zagr. Francji.

W ostatnim czasie pomiędzy Briandem i Paul Boncour'em odbyły się poufne konferencje w sprawie ewentualnego zajęcia przez Paul Boncoura stanowiska min. spr. zagr. w gabinecie Poincarégo na wypadek ustąpienia Brianda. W tej sprawie odbyła się również konferencja między Boncour'em i Poincaré'em.

Manifestacje przeciw lordowi Rothermere.

BIAŁOGÓRÓD, 26. V. PAT. Z dodatkowych wiadomości otrzymanych w Białogrodzie o licznych zgromadzeniach manifestacyjnych przeciwko akcji lorda Rothermere wynika, że manifestacje te mają charakter zupełnie spontaniczny i są wyrazem ogólnego oburzenia ludności, wywołanego przez propagandę na rzecz rewizji traktatu z Trianon. Na zgromadzeniach uchwalono rezolucje potępiające wszelkiego rodzaju propagandę zmierzającą do rewizji granic. Rezolucje stwierdzają, że nienaruszalność królestwa Serbów, Chorwatów i Słowenów nie może być poświęcona dla zachcianek lorda Rothermere lub dla apetytów imperjalizmu węgierskiego.

Proces Doniecki.

MOSKWA 26 V. PAT. W dalszym ciągu procesu o nadużycia w Zagłębiu Donieckim oskarżony Andrzej Kołodub nie przyznał się do winy, oświadcza, że nie wie o istniejącej organizacji kontrrewolucyjnej. Przeciwno twierdzeniom Kołoduba wystąpił drugi oskarżony główny inżynier Kałanow, który oświadczył, że Kołodub należał do organizacji sabotażowej i systematycznie otrzymywał pieniądze za swą szkodliwą działalność z rąk samego Kałanowa.

MOSKWA 26 V. PAT. Poglądy polityczne i zeznania oskarżonych specjalistów technicznych, którzy przyznali się do winy, każą sądzić, że sowiecki system eksploatacji przedsiębiorstw kopalnianych nie da się utrzymać i rząd sowiecki zmuszony będzie oddać kopalnie w dzierżawę dawnym właścicielom. Zatrudnieni w przemyśle górniczym inżynierowie najwidoczniej w przewidywaniu tej ewentualności postanowili z góry stworzyć podstawy na których mogłyby się oprzeć ich przyszły stosunek do koncesjonariuszy prywatnych.

Przesłuchiwano oskarżonego Nikiszyna, który był instruktorem działu maszyn. Oskarżony przedstawiał rolę, którą w sprawie zaopatrywania kopalń w maszyny odegrała firma Knappen w Essen. Zdaniem Nikiszyna Niemcy dostarczali maszyn starego systemu nie do użycia.

Na zapytanie sędziego dlaczego Nikiszyn pochodzenia proletariackiego patrzył obojętnie na trwonienie dobra narodowego Nikiszyn odpowiedział, że o wszystkim co się działo w Donieckim Zagłębiu poinformowany był należycie miejscowy komitet robotniczy oraz jacyśi komunistyczne, które nie reagowały na te wiadomości.

Podatek dochodowy od Prezydenta U.S.A.

WASZYNGTON, 26-V. PAT. Kongres uchwalił, że prezydent Stanów Zjedn. musi płacić podatek dochodowy od swych poborów. Prezydent pobiera 75 tys. dolarów rocznie oraz 25 tys. dolarów na podróż, oprócz tego ma on prawo korzystania z mieszkania w Białym Domu. Część służby Prezydenta opłaca się z kasy państwowej. Komorne za letnie mieszkanie Prezydent winien płacić z własnej kieszeni.

Ks. Windischgrätz na mocy amnestji będzie zwolniony.

BUDAPEST, 26. V. PAT. Trybunał sądowy postanowił zastosować amnestję także i do księcia Windischgrätzka skazanego w swoim czasie za udział w fałszerstwie banknotów, tem bardziej, że jest on ciężko chory. Amnestja dotyczy tylko pozbawienia wolności, zaś kary pieniężnej trybunał nie cofnął ze względu na wielki majątek księcia.

Pogrzeb ofiar „fosgenu”.

HAMBURG, 26. V. Pat. Pogrzeb ofiar zatrucia fosgenem odbędzie się w dniu dzisiejszym. Socjaliści zgłosili w parlamencie wniosek, ażeby pogrzeb ten odbył się na koszt miasta.

Niefortunne loty „Lufthansy”.

BERLIN, 26 V. PAT. W miejscowości Darman koło Elberfeldu w Westfalji donoszą, że spadł tam i spalił się samolot pasażerski utrzymujący ruch na linii Dortmund — Frankfurt n. Menem. Spalił się 23-letni pilot i dwaj podróżni z Dortmundu. Trzeci podróżny jest ciężko ranny.

BERLIN, 26 V. PAT. W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie lotniczej na linii Dortmund — Frankfurt n. Menem donoszą, iż pasażerka zdołała się wydostać z płonącego samolotu i w ten sposób uratowała się. Zwłoki pilota i 2 podróżnych wydobyto zwięzione. Katastrofa ta jest już trzecią w ciągu tygodnia. Z Berlina udali się na miejsce wypadku eksperci dla zbadania przyczyn katastrofy.

Samolot poruszany rakietami.

WIEDEŃ, 26.V. PAT. Wczoraj dokonany tu został główny lot modelu samolotu poruszanego rakietami. Model zbudowany został przez trzech techników wiedeńskich, a rakiet dostarczyła firma wiedeńska Sirius. Samolot poruszał się w linii prostej na przestrzeni 100 metrów z szybkością 150 km. na godzinę. Dalsze próby odbędą się z początkiem czerwca.

Komitet spotkania mjr. Idzikowskiego i Kubali.

NOWY JORK, 26 V. PAT. Cała Polonia amerykańska czyni energiczne przygotowania do powitania lotników polskich Idzikowskiego i Kubali. Zorganizowany pod przewodnictwem polskiego konsula generalnego w Nowym Yorku Marynowskiego komitet przyjęcia prowadzi intensywną pracę przygotowawczą.

Lotnicy Idzikowski i Kubala wylądowali.

PARYŻ, 26 V. Pat. Lotnicy Idzikowski i Kubala po locie trwającym 30 godzin wylądowali w miejscowości Istres z powodu uszkodzenia przewodu doprowadzającego smary.

Lotnicy Kalina i Szalas przybyli do Warszawy.

WARSZAWA 26 V. PAT. Dzisiaj punktualnie o godz. 4-ej pp. wylądowali na lotnisku w Warszawie lecący z Amsterdamu lotnicy polscy Kalina i Szalas wraz z sierżantem Kłosińskim. Lotnicy odbyli lot z Amsterdamu do Warszawy na trzysilnikowym samolocie Fokkera, przeznaczonym do lotów transatlantycznych.

Posel Stetson w województwie Nowogródzkim.

NOWOGÓRÓDEK, 26.V. PAT. Posel Stanów Zjedn. Stetson w czasie pobytu swego w Nowogródzku zwiędził w towarzystwie sen. Kamienieckiego pogranicze polsko-rosyjskie, interesując się szczegółowo służbą żołnierzy KOP. Bawiąc w strażnicy Kołosowo pos. Stetson wyraził swe uznanie dla żołnierzy KOP, którzy w tak ciężkich warunkach, częstokroć z narażeniem życia pełnią twardą służbę na granicach Rzeczypospolitej.

Huragan w powiecie Stołpeckim.

NOWOGÓRÓDEK 26 V. PAT. Miejscowość Swierynowo na granicy państwowej w pow. Stołpeckim nawiedził w dniu 26. maj. huragan, który zniszczył przeszło 120 zabudowań, sady owocowe i lasy na przyległych polach. Huragan przemieścił się następnie na pobliskie lasy, zwałając masę drzew. Zwalone drzewo przyniosło mieszkańca Swierynowa Józefa Kisielę wraz z koniem w lesie. Kisielę przywieziono w ciężkim stanie do szpitala powiatowego w Stołpecku.

Polski lot-przez Atlantyk.

Jak doniosły ostatnie depesze, lotnicy polscy mjr. Idzikowski i Kubala podjęli ostatni 40-godzinny lot próbny przed wyruszeniem w prze-sworza Atlantyku. Próbną lot ten odbywa się według planów naszych lotników z pełnym obciążeniem aparatu, poczem o ileby się udało, ma nastąpić zmiana silnika na nowy i lotnicy nasi byłiby gotowi całkowicie do lotu, którego termin zostałyby wyznaczony zależnie od warunków atmosferycznych.

Mjr. Idzikowski i Kubala zamierzają lot ten odbyć drogą dłuższą, której kierunek można oznaczyć trzema punktami: Europa — wyspy Azorskie — Ameryka. Jest to droga pomimo, że bardziej odległa, niż trasa Lindbergha, wygodniejsza ze względu na warunki atmosferyczne. O ile przypomni sobie Lindbergh lecąc z Ameryki do Europy musiał pokonać olbrzymie trudności z racji mgieł i ostrych przeciwnych wiatrów, które zmuszały go do zniżania lotu w niektórych miejscach do 10 metrów nad poziomem oceanu. Ponadto mgła na większej wysokości marznie na skrzydłach aparatu i ten skrzep lodowy niezmiernie obciąża aparat, zmniejszając jego szybkość. Droga na Azory też ma swoje ale. Przede wszystkim jest znacznie dłuższa bo wynosi 6.500 km., ponadto zaś nad archipelagiem Azorskim panują ciągle tk. zw. antycyklony. Antycyklon jest to gwałtowny wiatr, wiejący na południe od wysp Azorskich w kierunku zachodnim, potem zaś raptem zmieniając kierunek ku wschodowi. W okresie wyżu barometrycznego antycyklonów przesuwają się ku północy. Lotnicy nasi tedy muszą wyzekać odpowiedniego momentu aby lot w takim właśnie okresie podjąć.

Aparat naszych lotników nie będzie zaopatrzony w stację radiową,

ponieważ stacja taka waży około 150 klg. a to by obciążało za silnie aparat, który w zbiornikach swoich mieści kilka tysięcy kilogramów benzyny. Są one tak przystosowane, że w wypadku koniecznego opuszczenia się na wody zbiorniki te można wypróżnić w ciągu 46 sekund. Są one tak przystosowane, że odegrają rolę pływaków, które pozwolą aparatowi przez dłuższy czas utrzymywać się na powierzchni.

Lot naszych lotników przez Atlantyk jest imprezą poważną, w której zaangażowany jest prestiż państwa, stąd też dziwić się nie należy, że wiadomości o przygotowaniu podawane są do wiadomości opinii publicznej kraju nader ogólnie. ak.

Opieka ludzi dobrego serca poleca się biedną wdowę b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki uprasza się składać do adm. „Słowa” dla b. Pracowniczkę Szkoły.

Konferencja b. sprzymierzonych wojskowych.

LONDYN, 25.V. Pat. Przybył tu wczoraj marszałek Foch celem wzięcia udziału w dorocznej konferencji b. wojskowych sprzymierzonych w t. zw. legii brytyjskiej. Konferencja rozpocznie się jutro w Scarborough.

Zjazd adwokatów polskich.

TORUŃ, 26. V. PAT. Dnia 26 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Jana rozpoczął się o godz. 11-ej przed południem w sali Dworu Artusa czwarty ogólny zjazd adwokatów polskich. W zjeździe bierze udział przeszło 100 osób z Warszawy, Poznania, Katowic, Łwowa, Krakowa, Przemysła, Nowego, Sącza, Łodzi, Wilna, Lublina, Rzeszowa, Gdańska oraz liczni przedstawiciele miast wielkopolskich i Pomorza.



MYDŁO WAZELINOWE 1002
FORNARINA

Do firmy G. PITKOWSKI i M. JABŁOŃSKI

ul. Bazyliańska 6 (d. dom Strumiliły, naprzec. Hali Miejsk.) Tel. 12 13
nadszedł transport stoniny i szmalcu ameryk. marki „Swift”.
Ceny przystępne. Na prowincję wysyłamy za zaliczen. kolejow. po otrzymaniu zadatku.

Czar Świętokrzyskiego podgórza i głębokich balsamicznych borów które otoczona jest

Czarniecka góra
woj. Kieleckie

zapewni Ci najlepszy odpoczynek i najrychlejszy powrót do zdrowia

Kanalizacja. Elektryczność. Wodolecznictwo Kąpiele mineralne. Elektroterapia Zabawy Wycieczki. Koncerty.

Stacja kol. poczta, telefon międzym. i telegr. na miejscu.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Uporczywe zaparcie stolca, który grubej kieszki, zastój w kischkach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy użyciu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Powaga lekarskie potwierdza, że woda Franciszka-Józefa nawet przy skłonności do podrażnienia kischek działa bezboleśnie. Zadać w aptekach i drogeriach.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41.

Wyd. Zdr. 12. IV. 27. Nr. 41

GŁOS POLAKÓW ZAKORDONOWYCH

Rozpaczliwy protest Tadeusza Reytena.

Na południowy wschód od dzisiejszych Baranowicz, niedojeżdżając odwiecznych mateczników zagłębia polskiego, opodal wielkiego szlaku, co kiedyś z Brześcia przez Kobryń i Stuck, biegł do Bobrujska i Rohaczewa, aż het daleko za Dniepr—leży rodzinny Reytenów majątek Hroszówka. Tu Tadeusz Reyten zmarł. Lecz dziwnym losów zrządzeniem grób jego nieznanym jest i miejsce spoczynku wiecznego bliżej nieokreślone. Powiadają jedni, że w Hroszówce, inni znów, że w pobliskich Lachowiczach, obok kościoła dawnego, co go rosyjskie władze carskie na cerkiew przebudować później ka-zały.

Lecz ściśle określenie miejsca grobu nieważne jest. Raczej przeciwnie: wiemy to napewno, że zwłoki te drogie Tadeusza Reytena spoczywają w Ziemi Nowogródzkiej, w geometrycznym nieomal wylczeniu w samym środku i sercu ojczyzny naszej, ziem Litewskich i Białoruskich, mierzając od Połogi aż po ziemie Zadnieprza, od Inflant aż po rozległe Wołynia. Tu grób jest jego. Tu w ojczyźnie, złożone szczytów materialne tego wielkiego ducha, który pokolenia przetrwał i dziś jak dawniej jest dla nas uosobieniem protestu przeciwko rozszarpaniu na żywe kawały całości ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, które potęgę pierwszorzędnej mocarstwa zapewniło obydwom połączonym państwom pod znakiem Orła i Pogoni.

I jakże niesłusznie śpiewano dziś w kaplicze Hroszowskiej nad pomnikiem Reytena w „Boże Coś Polskie” strofki: „ojczyzno... zachowaj nam Panię”. Ta zmiana w starej pieśni naszej nie dotyczy. Być może nigdzie bardziej, jak w tę uroczystą chwilę, tu w samym sercu nieomal ojczyzny naszej najbliższej, posiekanej kordonami granicznymi, o kilkadziesiąt wiorst zaledwie odległym od najstraszniejszego z tych kordonów — bolszewickiego — zawołać byśmy winni: „ojczyzno... racz nam wrócić Pani!”.

Tam, na wzgórkach wyrasta kapliczka i zdaleka ją widać jak biała stoi i strzeże przed upiśnieniem tych tradycji wiekowych połączonych w potęgę mocarstwo narodów. A ci co się zebrałi przed pamiątkową tablicą Tadeusza Reytena, protestując jak on kiedyś, dziś — w 7-mą rocznicę ratyfikacji traktatu ryskiego.

I my w drodze z Baranowicz spotrzegamy tę kapliczkę już zdaleka.

Po źle przespanej nocy w jakimś zajędziej tej obrzydliwej nienaturalnej mieścinie Baranowicze, ruszamy w podróż do Hroszówki, rano o 10-ej. Droga nas wiedzie przez kraj tak swojski i znany, dalekie rozległy pól już bujnie wschodzącymi ozimkami porośnię. Droga kłopotliwa, przerywana błotnistymi gromadami, piachami i kamieniami pełna, lecz zato: swojska. W promieniach rannego słońca, jak okiem sięgnąć ciągną się wielkie obszary pól żyznych, aż het po horyzont, rzadka zaledwie lasami znaczone. Zwyczajnie jak w dzień targowy suną sznurami furmanki chłopiekie. Mijamy krzyże przydrożne, prostym pokłonem witając spotykani chłopci, konie się ploszą samochodu, unoszą na boki, trapią przydrożne rośliny, wcale jeszcze do tej maszyny niezwykłej.

Ktoś zauważa: — Nie tak tu jak pod Warszawą, gdzie koń ani uchem strzynieć przed autem. — A, nie panie, nie... — I znów pedzimy dalej po piaszczystej drodze, a przed nami wciąż te same, szaro-zielone, równe nasze pola.

Od Lachowicz to już niedaleko. Jeszcze dwie, trzy błotniste do przebycia i grobelki, raz i drugi sapnął nasz nowy „Ford”, jękniętą resorami w ciężkich wybojach, brzyzną na boki błotem i po równej drodze leciał jak ptak w aleję brzożową do dworu.

Mijamy zdających na uroczystość sąsiadów i piesze grupki okolicznej ludności. Tam kroczy ochotnicza straż pożarna ze swym sztandarem i ów- dzie przez miasteczko podąża długa linia wyciągnięta szkółka powszechna, skau- ci ze sztandarem, a wszędzie pełno młodzieży. Sama uroczystość ma się rozpocząć o godz. 11 rano.

Inicjatorem ufundowania tablicy jest hr. Henryk Grabowski wraz z dwudziestoma stryjcznymi prawnu- kami Tadeusza Reytena. Hr. Henryk jest jurystycznym właścicielem Hroszówki, która pozostaje w posiadaniu dożywotniemu pani Aliny Reytenowej, wdowy po ostatnim z tego rodzaju Reytenów.

Tadeusz Reyten był synem Domi- nika stolnika nowogródzkiego, starosty koryczeskiego, a później podkomor- zego nowogródzkiego i jego żony Teresy z Wołodkowiczów. Był wnukiem Michała R. skarbnika moze- wskiego, prawnikiem Marcjana (Merty- na) wojskowego lidzkiego i prawnikiem Jana R. ożenionego z Bożymowską w

1659 r. która wniosła w wianie Hroszówkę.

Tadeusz R. był nieżonaty i miał między innymi brata Michała właściciela Hroszówki. Syn Michała Domi- nika, pułkownik legionów i kawaler ośm, Virtuti Militari i legii honorowej miał syna Stefana, ożenionego z Marią z Niesiołowskich, którego syn Józef zmarł bezpotomnie ostatni z rodu.

Józef miał dwie siostry, Jadwigę za Adama hr. Czapskim i Marię za Aleksandrem hr. Grabowskim ojcem obecnego dziedzica Hroszówki. Tablica ku uczczeniu pamięci Tadeusza Reytena jest pamiątką przedstawiającą podobiznę Reytena. Wmurowana została w ścianę kapliczki, którą wybudowano po śmierci ostatniego Reytena, Józefa, zmarłego w r. 1916, a którego wolą było w testamentie zapisać tę kapliczkę ufundowanie. Przez obecnych, wyżej wspomnianych sukcesów, została ona odrestaurowana.

Gdyśmy pod gankiem dworu nie zbaczając, obrazu do kaplicy zawrócili, pełno już tam ludzi, tłum różnorodny, auta, pojazdy, kaplica sama pięknie przystrojona, łopocząca na wietrze sztandarami narodowymi. Witał wszystkich hr. Henryk Grabowski, dziękował za pamięć i chęć uczczenia przodka w imieniu rodziny i do kaplicy prosił, gdyż się niebawem rozpocząć miało nabożeństwo. Między innymi przybyli specjalnie p. wojewoda Be- czkowski, mec. Ignacy Porębski, delegat Związku Polaków z Kresów Białoru- skich w Wilnie hr. Jerzy Czapski, de- legacja drużyny Harcerskiej im. T. Rey- tena, p. T. Bochwic, poseł K. Rdul- towski, pułk. Filimowski, Włodzimierz Bułhak i t. d. i t. d. Wielka się ciżba nabrała w kapliczkę, a że dla wszyst- kich miejsc zabrakło, więc reszta pozostała na schodach i cmentarzu świątyni. Przez okna gotyckie padały gorące promienie południowego słońca i w ciszy skupionej ks. prałat Hołko z Niedzwiedzi odprawił nabożeństwo uroczyste. Potem ks. dziekan z La- chowicz Kawecki, uroczysty rozprze- dło w wodzie święconej podszedł do tablicy. Opadła zasłona. Oczom zebranych ukazała się podobizna s. p. Tadeusza Reytena i napis:

S. T. P.
TADEUSZ REYTEN
Poseł Ziemi Nowogródzkiej
na Sejm 1773 r.
Ur. 20 VIII 1742 r.
Zm. w Hroszówce 8 VII 1780 r.
Miejsce spoczynku nieznane
Ku uczczeniu pamięci przadka
Tablicę niniejszą ufundowali
w 7-mą rocznicę
Ratyfikacji Traktatu Ryskiego
Stryjeczni Prawnikowie.

A gdy już za duszę s. p. Tadeusza Reytena każdy zmówił pacierz i uro- czystość cała skończona była, padli wszyscy na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, a ks. dziekan wzruszonym ale silnym gło- sem odczytał Modlitwę za lud i zie- mię nasze pod jarzmem bolszewickim

Boże, którego prorok mówił o lu- dzie wybranym, który rozproszył Izraela, zgromadził go i będzie go strzegł, jako pa- stersz trzody swojej, bo odkupił Pan Jakó- ba a wybrał go z ręki mocniejszego, — obacz błagamy Cię, życzliwostę naszą, urczy- ży, które lejemy, usłysz wołanie, które musimy poruszyć ojcowskie Twoje serce. Przywróć nam radość zbawienia Twojego i odnowiś nam nadzieję. Olo Panie, ci wiozacz, a tamci w koniach, my zaś w imieniu Pana Boga naszego chlubieć Ci będziemy. Boże, Zbawicielu nasz, daj chwałę Twojemu Imieniu pomóż nam i dla Imienia Twojego wybaw nas i ocalisz od grzechów naszych. Pocóż mówić mają poganie: gdzie jest Bóg ich? Niech przyjdzie przed oblicze Twoje wzdychanie więźniów i skazanych na śmierć ra- jach mocy ramienia Twojego. Wszakże nie- jako my chcemy, ale jako Ty, jeżeli chcesz, abysmy dzwilił krzyż, w uniżeniu zostając, udzielił skutecznej pomocy, abysmy go objęli z miłością, i doświadczyć, co jest wiecznego Boga, czynili z gotową pilno- ścią i znosili z ochotą wszystko, co dla własnego, lub braci zbawienia, czynić lub znosić nam każesz. Nie nam Panie, nie nam ale imieniowi Twemu daj chwałę, nam zaś miłość Twoją tylko na wieki przez Chrystusa P. naszego Amen.

O Maryjo, Matko, królowo, i nasza Pani, której się na służbę i własność od- dawna ojcowie nasi oddali, racz unać ojczy- znę naszą za dziedzictwo Twoje i weź pod swoją matczyną opiekę i obronę cały nasz naród. Weź pod swoją opiekę matczyną i tych wszystkich braci naszych, którzy o- becnie leżą w niewoli za wschodnią granicą i te ziemie które były własnością Twoją i narodu Twojego, o Królowo naszą. Niech krew, ży i jęki naszych braci zaważą na szali sprawiedliwości Bożej i niech za Two- jem wstawianiem potężnym, nadejdzie jak najprędzej ta chwila, aby to co zostało lub niedość ludzkie rozdzieliło, nepo- wzięte się złączyło z Macierzą Polską, pod skrzydłami Orła Białego i wszechpotężną Twoją Opieką. Prosimy Cię o to o Maryjo i ufamy że tak się stanie Amen.

Pogoda dnia tego dopisała prze- ślicznie. Gdyśmy po skończonych u- roczystościach kościelnych wyszli z kaplicy, słońce jaśniało wszystkimi blaskami roziskrzającego południa i cisza tak wielka panowała w powie- trzu, że omal się ruszał jakiś listek pobliskiego brzożowego gaju, jakby to słońce i tę ciszę zamówił był na świę- to „Dzisiejsze gospodarz Hroszówki, a potomek Reytenów.

W dniu 21 maja w rodzinnym majątku Reytenów Hroszówce pow. Baranowickiego odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy ku uczczeniu pamięci Tadeusza Reytena, posła Ziemi Nowo- gródzkiej na Sejm 1773 r.

Haniebny Sejm 1773—75 r., zwo- lany pod presją trzech państw roz- biorczych, który prawie potwierdził odstąpienie Inflant Polskich, części Białorusi na wschód od Dźwiny, Druci i Dniepru — Rosji, Prus Kró- lewskich, Warmji, części Kujaw i Wielkopolski nad Notecią — Prusom i Rusi Czerwonej z południową czę- ścią Małopolski — Austrii, w osobie Tadeusza Reytena znajduje symbol protestu sumienia państwowego prze- ciwko nicości politycznej, która opa- nowała ówczesne zanarchizowane spo- łeczeństwo polskie.

Protest Reytena w Sejmie rozbio- rowym, noszący cechę beznadziejnej rozpacz i dla teraźniejszego pokole- nia stwarza tło nadzwyczaj łoporne i bolesne, gdy od kłęk rozbiorowych przejdziemy do pierwszych kroków, które młoda odradzająca się Polska stwarzała poczęła, podpisując haniebny Traktat Ryski.

Dla nas zakordonowców, sukceso- rów tradycji Komitetu Obrony Kre- sów i twórców Wydziału Litewsko-Bia- łoruskiej, składającej się z synów przeżytych ziem żywego orga- nizmu Rzeczypospolitej Polskiej, któ- rzy krew swoją przelewali: „w obro- nie Ostrobramskiej, w obronie braci Polaków, Litwinów i Białorusinów, w obronie życia ich i wolności pod sztandarem Orła i Pogoni!” protest Tadeusza Reytena ma swój odpowied- nik w protestie złożonym przez De- legata Polskich Rad Narodowych Ziemi Białoruskich, Inflant, oraz Ko- mitetu Obr. Kresów p. Mirosława Obiezińskiego na ręce Polskiej De- legacji Pokojowej w Rydze. A pro- test ten głosił: „Zważywszy, że kon- cepcja podziału Ziemi Lit. Białorus- kiej z oddaniem większej części ich Rosji, nb. pozbawiona nawet powa- żnych gwarancji zabezpieczenia życia, wolności i mienia ludności polskiej tych Ziemi, uderza w fundamenta pol- skości na Białorusi, przekreślając raz na zawsze pracę prowadzoną na tych ziemiach przez żywioł polski w prze- ciagu 5 stuleci, że rzuca ona na pa- stwę dziczy wschodniej setki tysięcy Polaków tam zamieszkałych, którym Polska przez lata niewoli kazała trwać na stanowisku, piętnując odstępców mianem zdrajców, że oddaje ona Rosji miliony ludu białoruskiego, któ- rego najlepiej widnieli tylko w opar- ciu o Polskę wydzili dotychczas ra- tunek i przyszłość swego kraju, że tem samem niszczy ona wszystkie istniejące na Białorusi podstawy dla polskiej ekspansji na Wschodzie, zwa- żywszy to wszystko, uważam za o- bowiązek swój oświadczyć: 1) że w żadnym wypadku Rzeczypospolita Pol- ska nie może zawierać pokoju, któ- rego warunki w jakimkolwiek bądź względzie przecinają naturalną drogi

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

rozwoju, po których winna kroczyć państwowość polska; 2) że jedynie słusznym i zgodnym z wymaganiami odslonięcia tablicy ku uczczeniu pamięci Tadeusza Reytena, posła Ziemi Nowo- gródzkiej na Sejm 1773 r.

1772 r. wprowadzą w orbitę istotnych wpływów państwowości polskiej”.

Protest ten, złożony na ręce pol- kiej delegacji pokojowej w Rydze, no- si te same cechy co i protest Reytena, a są nim rozpacz i beznadziej- ność. Rozpaczliwość sytuacji tkwiła w mentalności politycznej społeczeństwa, wysyłającego do Rygi przedstawicieli wybranych podług klucza partyjnego. Triumvirat Grabski—Dąbski—Barli- ki, oto szczyt państwowej rozpacz, który wolność szlachecką Sejmu Roz- biorowego zastąpił wolnością partyj- ną, opartą na kluczu „najwyższej sprawiedliwości demokratycznej”. Ktoż bowiem ze współczesnych na chwilę wąpił, iż głos przedstawicieli trzech największych stronnictw politycznych wybranych w „powszechnem głoso- waniu” nie jest głosem całego na-rodu?

„Dokąd idziesz Polsko?” — pada zapytanie demokratycznej prasy wi- leńskiej po procesie „Hromady”. Czyż w zapytaniu tem nie daje się wyczuć Reytenowskiej beznadziejnej rozpacz?

Nie okłamujmy jednak siebie i innych. Nie obwiniajmy tylko naro- dowej-demokracji jako „polskich kar- tów”. Ciasnotę politycznej myśli pań- stwowej reprezentują wspólnie: Grab- ski Dąbski—Barlicki i właśnie ten tak liczny odsetek daje powód do „Reytenowskiej rozpacz”.

My zakordonowcy już na prote- stacyjnym zebraniu Związku Polaków z Kresów Białoruskich w d. 24 paź- dziernika 1920 r. w słowach rezolu- cji: „Delegacja Polska w Rydze do- browolnie, z lekkim sercem, pomija- jąc, lekceważąc i nie wsłuchując się w głos tej ziemi, wyzbyła się całych obszarów do których Rzeczpospolita miała święte i nieprzekazane pra- wa, które dla jej mocarstwowego stanowiska, dla jej bytu są niezbęd- ne” — zapytywaliśmy: „Dokąd idziesz Polsko!”

Aby jednak pytanie to do głębi wstrząsnęło sumieniem polskiem, trzeba potężniejszego tętina, niż ana- lizowanie „dziejowej doniosłości pro- cesu „Hromady”, kroczącej po wą- skim torze Grabskiego—Dąbskiego—Barlickiego.

W interesie Polaków i tych dotąd nielicznych Białorusinów, którzy są w stanie zrozumieć, iż przyszłość ich wspólna leży w mocarstwowym uję- ciu politycznej myśli polskiej, nie- zbędny jest pogłębienie prawdy, iż największym wspólnym wrogiem jest nicość polityczna, czerpiąca swe źród- ło z wszechwładzy demokracji politycznej, pelzającego zawsze przy- ziemi i służącego.

Michał Obieziński.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Rzeczypospolitej odzyskane zostały. Następnie podniósł mowę wygło- sił p. Ignacy Porębski, poczem zabrał głos hr. Jerzy Czapski: „Stoimy tu wobec wywołanej, z mły stu kilkudziesięciu lat odległości dziejowej, postaci wielkiego patrioty polskiego, jednego z tych, których imię przeszło do relikwiarza świętości narodowych, a wspomnienie jego przez całe stulecie niewoli brzmiało we wszystkich sercach naszych jakby kława przysięgi, że z krzywdą zadana nigdy się nie pogodzimy, że gwałtu rozdarcia ziem naszych nigdy oportu- nistyczną rezygnacją nie przypieczę- tujemy.

Tadeusz Reyten, ten męczennik mi- łości ojczyzny, to patron protestu przeciw przemocy i rozdarcu ziem Rzeczypospolitej, to patron, przede- wszystkim nas zakordonowych syn- ów zagrabionych przez Moskwę po- foci. Kto ziemi polskiej kiedykolwiek, w jakichkolwiek warunkach bez wy- strzału się rzekał, kto ludność jej polską, czy białoruską na łup bar- barzyństwa zmoskwiczenia wydawał, ten przez pierś Tadeusza Reytena, przez ziemi mińskiej, leżącą od porzu- conych, wydanych sowieciom ziem— mohylowskiej i witebskiej.

Oddawać część pamięci Tadeusza Reytena, to znaczy ślubować wier- ność i miłość niezachwianą tym oderwanym polacom, znaczy pro- testować z głębi serc przeciw mało- duszności kramarskich rachub, obci- nających żywe ciało Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na miarę małowiesz- czańskiej polityki jużni nie Jagiełłów, ani Batorych.

Ja, delegat Związku Polaków z Kresów Białoruskich w Wilnie, tych wygnanych ziem zagrabionych, które przed łupieżczą piersią własną zostawił niegdyś Reyten, tu przy jego tej tablicy nie tylko cześć jego pamięci, ale i wierność jego testamentowi w imieniu tegoż Związku ślubuję”.

Przemawiali jeszcze p.p.: Bochwic, Filimowski i poseł Rdulowski.

Ani się człowiek obejrzał, jak wskazówki zegarka godzinę dwie już za południe przewalily, a przecież wciąż o dalekich Baranowiczach i po- ciagu wileńskim pamiętać trzeba było. Tymczasem gospodarze proszą na śniadanie do dworu.

Obłzmy sala i stół w podko- we, cały pod ciężarem trunków i za- kątek stekających. Dla wszystkich się jednak znalazło miejsce i wesoło a gwarno rozprawiano i o dzisiejszych sprawach powszednich i o polityce trochę i o tych wielkich tradycjach, co nam jako żywa spuścizna wielkiej idei Reytena do dziś przechowała. Wreszcie z za stołu powstał hr. Hen- ryk Grabowski, a stuknąwszy po ta- lerzu znak dał, iż przemówić chce i w te mniej więcej słowa odzwał się do zebranych:

Panie Wojewodo, Panie, Panowie! Los tak rzucił, iż to mnie, jako dziedziciowi obecnemu Hroszówki, gniazda rodzinnego Reytenów, przy- padł wysocy mity obowiązek powita- nia Państwa w imieniu gospodni tego domu tu obecnej Pani Aliny Reytenowej, wdowy po ostatnim po- tomku tego rodu, oraz podziękowa- nia Państwu w imieniu wszystkich stryjecznych prawników Tadeusza Reytena za uświetnienie tak licznym zjazdem dzisiejszej uroczystości. Nie- spodziewanie wielka liczebność tego zjazdu dowodzi, iż wielka idea, której bronił Tadeusz Reyten, pomimo wszy- stko nie zaginała jeszcze w zbioro- wej duszy Polki.

Uroczystość dzisiejsza jest dla nas jednocześnie i radością i smutną.

Radosną jest ona, gdyż mamy nareszcie możność uczczenia Pamięci Wielkiego Patrioty w jego rodzinnem gnieździe i to w granicach wolnej i niepodległej Polski. Powiedziałem na- reszcie, gdyż niewielu z Państwa jest pewnie wiadomem, iż już ojciec ostat- niego Reytena, Stefan Reyten, miał zamiar uczcić odpowiednio pamięć swego stryjcznego dziada, i w 60-ych latach ubiegłego stulecia, kazał wy- konać wcale okazały, jak na ówce- sne warunki pomnik, który miał sta- nać przypuszczenie nad miejscem spoczynku Tadeusza Reytena; jednak wypadki 1863 r. uniemożliwiły ten zamiar, pomnik ten długie lata prze- leżał w lamusie hroszowskim i już syn Stefana Reytena, Józef Reyten (ostatni z tego rodu) zdecydował wy- wieźć go do Krakowa, gdzie w 80-ych latach stanął ten pomnik na Plantach. Tu zaś w Hroszówce zanikła nawet pamięć o miejscu spoczynku Tadeu- sza, tak dalece, iż niewiemy czy szczy- tki naszego przadka spoczywają w Hroszówce, czy też w Lacho- wiczach, w ten sposób całe te nasze dawne kresy, aż het za Dniepr i Dźwinę stały się całe jakby mogłą Tego, który bronił ich nierozłącz- ności z Macierzą.

Smutną jest zaś dla nas uroczy- stość dzisiejsza z powodu iż nikomu z rodu Reytenów nazwisko to noszą- cych nie sądzonem było urzecz wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Nie- zabrane są wyroki Boskie, kto wie, czy nie jest to zadośćuczynienie za- chwiele rozpacz i zwątpienia, Tego ku uczczeniu pamięci Którego, dzia- sią się zjechalismy. Jeszcze smutniejszą jest dla nas ta uroczystość, iż dzięki krótkowzroczności politycznej trójcy karłów duchowych, którym zawię- szał partyjna i obawa, by jedyny, praw- dziwie wielki mąż stanu, jakiego Polska posiadała, nie stał się zbyt dla nich wielkim, nie pozwoliła należycie

Po wzniesionych wstępnych to- astach, zebrani goście zwrócili się do p. Wojewody z prośbą, iżby zechciał w ich imieniu wysłać depes- ze do Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Depeszę wysłano treści następu- jącej: „Do Pana Prezydenta Rzeczy- politej Polskiej. Zamek, Warszawa. Uproszony przez przedstawicieli Zwią-zków i Organizacji Społecznych, Ziemianstwa i ludności okolicznej z Jej Posłem do Sejmu, oraz organizato- rów poświęcenia tablicy ku czci Tadeusza Reytena i Jego potomków, przesyłamy z okazji dzisiejszej uro- czystości w ich i swoim imieniu wy- razy hołdu i czci Pierwszemu Obywa- telowi i Najwyższemu Przedstawie- lowi Majestatu Rzeczypospolitej.

Taką depeszę ze zmianą treści końcowej, a mianowicie: „... w swoim i ich imieniu wyrazi hołdu i czci wyrazieliśmy Wielkomocarstwo- wej idei Polskiej i Jej Wskrzesicielo- wi Marszałkowi Józefowi Piłsud- skiemu”.

I oto minęło tych kilka godzin gościnny w historycznym gnieździe Reytenów i znów w drodze powrotnej pociągnęły się jak okiem sięgnąć nieskończone pola równiny Biało- ruskiej, tej drogiej ziemi naszej oj- czej, a tymczasem od wschodu jak groźne memento porykując ponuro nachodziła burza.

Jachimowszczyzna.

Luli Świętozreckiej do albumu.

Wszystko — w tym wschodnim Pracy i Zdrowia bastionie — Łączy mnie z lepszym „wczoraj” jak pomost promienny:

I ten „Stanczyk” na ścianie, i stare mahonie, I ten stary jęklivy walczyk przedwojenny:

I gawędy na ganku o szarej godzinie, Gdy w mgłach tonie róg złoty młodego księcia; I kastyjety głucho na śpiącej „mszarynie”, I bajd o „starych dziejach” ożywcza krynica;

I ta cisza wewnętrzna, wysiłek skupiony, Co wszystko wyrozumie i wszystko uprości... Puhar z mych najtajniejszych tęsknot wyrzeźbiony, Z którego piję wino mej drugiej młodości...

15 V. 1928.

Michał K. Pawlikowski

GDZIE TO, GDZIE

CZEM JEST PRAWDZIWE ŁOWIECTWO?

(Odczyt wygłoszony przez Radę Wileńską)

Czem jest łowiectwo? Odpowiedź na to pytanie nie leży, jak to się może wydawać na pierwszy wzrok, w sferze rozważań abstrakcyjnych. Wręcz przeciwnie: zrozumienie istoty „prawdziwego” łowiectwa ma doniosłe znaczenie praktyczne, pozwoli bowiem ludziom miłującym ideał prawdziwego łowiectwa, świadomie przełamać opinię zarówno tych, którzy pragną zniwelować łowiectwo do poziomu „krwiożerczej” rozrywki, jak i tych, co chcieliby w imię opacznie rozumianych hasel współczesnych — udostępnić łowiectwo dla wszystkich — dla mas jak najszerszych — by w rezultacie powiększyć zastępy panów, których tłumy spotykamy co tydzień w dni sobotnie, niedzielne i świąteczne na dworcach kolejowych i w pociągach, wysportowanych po niedzielnie, dźwigających groźne futerały od strzelb lub trupy nieszczęsnych szaraków. Zrozumienie istoty łowiectwa ma szczególne znaczenie dla obszaru Województwa Wschodniego, gdyż tu właśnie, pozostałe szczątki „przestępnych krajów puszcz litewskich” są jedynym niemałym w Polsce terenem prawdziwych wzruszeń myśliwskich, jakie dać może tylko obcowanie z dziką przyrodą, i tutaj niestety — jak zresztą we wszystkich krajach przeżyjących bądź co bądź okres przejściowy od stanu nieomal pierwotnej dzikości do stanu kultury — ideał prawdziwego łowiectwa został zaprzeczony, zaś typ wzorowego myśliwego jest okazem bardzo rzadkim. Zaznaczyć muszę na wstępie, że skromny odczyt mój dziś się nie będzie rewelacją. Pragnę jedynie ująć w pewien system i powtórzyć kilka prawd, które dla „prawdziwych” myśliwych są jasne jak Boży dzień, a które już przedemną wypowiedzieli i rozwinięli tacy koryfeusze polskiej literatury łowieckiej, jak Józef Weyssenhoff i Włodzimierz Korsak.

Czem jest prawdziwe łowiectwo? Przemysłem, rozrywką, sportem czy może jeszcze czemś innym, nie dającym się podciągnąć pod utartą terminologię zajęć ludzkich i wymagającym przeto specjalnej definicji?

Czy łowiectwo jest przemysłem? — Jak wiadomo cechami charakteryzującymi przemysł są: zawodowość i zarobkowość. Na obszarach tajg syberyjskich, lub w niezmierzonych lasach gubernii północnych rosyjskich t. j. w krajach, gdzie zarówno świat łowi, jak i świat zwierząt nie wyszedł jeszcze z form pierwotnego bytowania i gdzie zdobywanie zwierzyny, której tam jest mnogość nieprzeliczona, jest *jedynym* zajęciem ludzkim, łowiectwo jest przemysłem, lub raczej — nie dorosło jeszcze do poziomu prawdziwego łowiectwa i jest — przemysłem łowieckim. Ale i w krajach o wysokiej kulturze okresowe wybijanie policznej zwierzyny, przeznaczanej następnie na sprzedaż, i często zgóry zakontraktowanej, jest przemysłem — i to nie tylko z punktu widzenia właściciela tej zwierzyny, lecz i z punktu widzenia strzelających do niej „myśliwych”, którzy może nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że uprawiana przez nich „gra w przestrelanego” jest sportem strzeleckim, rozrywką, zabawą — czem kto chce wreszcie tylko nie łowiectwem. Zawodowość i zarobkowość — to dwie cechy, które odróżniają prawdziwe łowiectwo z przynależnego mu królewskiego przepychu i niwelują je do poziomu przeciętnego zajęcia ludzkiego, tak dobrego jak każde inne.... Różnica między osobą uprawiającą przemysł łowiecki a myśliwym jest taka mniej więcej, jak mniej

dzi fotografem zawodowym a artystą-malarzem.

Czy łowiectwo jest rozrywką? — odpowiedź tu będzie trudniejsza, niż na pierwsze pytanie. Wszelka działalność ludzka nie będąca pracą a dająca działającemu zadowolenie będzie rozrywką. Przeto łowiectwo jest bezwzględnie rozrywką — z tą jednak bardzo ważną różnicą, że pojęcie łowiectwa jest znacznie szersze od pojęcia rozrywki i że rozrywka jest za ledwie jednym ze składników pojęcia łowiectwa. Rozrywka ma to do siebie, że z biegiem lat gaśnie w człowieku zapal do niej. Na każdym kroku słyszmy z ust ludzi wiekowych zdanie, że „nie bawi” ich już to, co ich bawiło za młodu. A zapal do polowania nie starzeje się. Żywo stoi mi przed oczyma ostatnia karta przedmowy epopei myśliwskiej „Soból i panna” Weyssenhoffa — wizja owego otyłego starca „przeistoczonego przez furję gonu”. Wizja ta jest najlepszą odpowiedzią na pytanie: czy łowiectwo jest rozrywką? — Łowiectwo nie jest rozrywką, lecz głęboko drżącym w tajnikach jestestwa ludzkiego instynktem atawistycznym, instynktem wiecznie młodym, nie starzejącym się nawet wtedy, gdy już zamiera w człowieku inny instynkt, będący przeciwieństwem motorem bytu — instynkt płciowy. Muszę tu zastrzec się przed zarzutem, że przeciwieństwo wielu ludzi starszych, którzy z biegiem lat ztracili jednak zapal do myślistwa, których na starość łowiectwo już „nie bawi”. Gdzieś się podział u tych ludzi ów rzekomo nie starzejący się instynkt łowiecki? — Odpowiedź będzie prosta: ludzie ci traktowali polowanie za młodu jako sport lub rozrywkę i prawdziwego instynktu łowieckiego nigdy nie mieli, zaś z biegiem lat zamilowanie do sportów i rozrywek zamarło w nich razem z zanikiem sił młodych.

Czy łowiectwo jest sportem? — Tu należy odpowiedzieć z całą stanowczością — nie. Odpowiedź powinna być twardzielska, stanowcza, im częściej dają się słyszeć, nawet wśród myśliwych głosy, że łowiectwo jest sportem. Zapatrywanie takie jest z gruntu błędne. Przez sport — (w szerszym znaczeniu tego słowa) rozumiemy całokształt gier t. j. t. zw. „zawodów” mających na celu rozwój i doskonalenie siły i zręczności fizycznej, a opartych *całkowicie* na *współzawodnictwie*. Dlatego też zwykłe ćwiczenia cielesne, mające na celu tylko zdrowie i siłę fizyczną, noszą miano gimnastyki, a nie sportu, bo niema w nich momentu współzawodnictwa. Gimnastyka może być samodzielną, indywidualną (np. jeżeli ktoś pływa wyłącznie dla zdrowia oraz dla zdobycia siły zręczności), może też być pomocniczą w stosunku do sportu (np. jeżeli ktoś ćwiczy się w pływaniu zamierzając brać udział w zawodach pływackich). Ten drugi rodzaj gimnastyki nosi w języku sportowym miano treningu. Jak widzimy z powyższego, cechami charakterystycznymi pojęcia sportu są: 1) moment współzawodnictwa, 2) moment rozwoju fizycznego. Jakby się mogło wydać na pierwszy rzut oka, współzawodnictwo, szczególnie tak zw. „szlachetne współzawodnictwo” może, a nawet musi przyswiecać myśliwemu. Jeżeli chodzi o strzelanie do celu, lub do t. zw. „podrzucanek”, lub do swojskich gołębi na tir-aux-pigeonach, lub do poruszających się sztucznych zwierząt np. jeleni, lub nawet do stad hodowanych szaraków na „polowaniach” na Zachodzie, to bezwzględnie na takich „polowaniach” współzawodnictwo nie tylko istnieje, lecz nawet dominuje. Nie chcę bynajmniej ubliżyć ani sportowi, który jest przede wszystkim, a nas niestety dość jeszcze zaniedbany, dźwignią odrodzenia fizycznego, ani nawet wspomnianym wyżej zabawom strzelecko-sportowym, pragnę tylko stwierdzić, (a wiem, że prawdziwi myśliwi przyznają mi słusność), iż masowe mordowanie karmionych i hodowanych szaraków, a tembardziej strzelanie do swojskich gołębi, ma z prawdziwym łowiectwem mało wspólnego. Podobne rozrywki (czy sport strzelecki, jak kto woli) mogą mieć najwyższe w stosunku do łowiectwa znaczenie pomocnicze — wprawdy w strzelaniu. Prawdziwy myśliwy podchodzący do guszcza na tokowisku w bladym brzasku kwietniowym, lub mierzący samotnie z wylętnem dziesiątki kilometrów „mchów” z nikim nie współzawodniczy. Dla takiego myśliwego, bez względu na ilość zabitej zwierzyny, *polowanie jest celem samym w sobie*, a doznane rozkoszy bezpośredniego obcowania z naturą nie umniejszą fakt, iż kiedyś, lub nawet w tym samym czasie inny myśliwy zabił więcej od niego sztuk zwierzyny. Bezwzględnie na polowaniach, w których bierze udział większa liczba myśliwych, t. j. przeważnie na obławach i polowaniach z naganką, moment współzawodnictwa gra pewną rolę. Ale też polowania takie, choć mogą dostarczyć myśliwym wielkich i niezapomnianych wzruszeń, są czemś pośrednim między prawdziwym łowiectwem a zabawami sportowo-strzeleckimi. Przeto też dla ilustracji słowa Józefa Weyssenhoffa z jego przedmowy do „Roku Myśliwego” Włodzimierza Korsaka: „Do zwyrodnienia myślistwa zaliczam masowe rzezie hodowanej zwierzyny np. bażantów w parkach i zajęcy na polach, gdzie zjawstwo przyrody i obyczajów zwierza jest minimalnie myśliwemu potrzebne. Gdy inne gatunki zwierząt jadalnych biją rzeźnicy i kuchci, bicie domowych bażantów stało się zabawą królów i królowi. W najlepszym

S Ł O W O



MYŚLIWSKIE?..

DODATEK ŁOWIECKI DO „SŁOWA”.

Wychodzi w ostatnią niedzielę każdego miesiąca.

KOMITET REDAKCYJNY: Bolesław Świątorecki, Dr. Cz. Koneczny, Włodzimierz Korsak, Michał Pawlikowski.

Nowy cios wymierzony w łowiectwo.

Rezultat licytacji terenów łowieckich w dniu 6 marca r. b. w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych niewątpliwie będzie miał doniosłe znaczenie dla przyszłości naszych zwierząt w ogóle, a na Kresach Wschodnich w szczególności.

Nadleśnictwo Międzyrzeckie, dzierżawione od roku 1904 przez Wileńskie T-wo Myśliwskie pomimo starań i zabiegów o wznowienie umowy, zostało na tym przetargu oddane w dzierżawę Warszawskiemu T-wu Miłośników Przyrody. Nie poruszam jakiegokolwiek strony tej sprawy. Interesuje mnie w danym wypadku tylko skutek, jaki ta licytacja wywrze na przyszłość naszych zwierząt.

Międzyrzeckie Nadleśnictwo znam od dawna i dokładnie jest mi ten teren przelatywalny. W tym nadleśnictwie przy najcieplejszym postawieniu gospodarce łowieckiej. Lasy tego Nadleśnictwa nie odpowiadają wymogom wszystkich gatunków naszej zwierzyny. Niemniej w nich waciwie neutralnych, czyli łosi i dzików, które zachodzą tam tylko z bezpośrodkiem przylegających nadleśnictw Rudnickiego i Olszynieckiego, gdzie się stale trzymają. Nadleśnictwo Międzyrzeckie posiada tylko typowe tokowiska guszczone, najobfitsze w królewską zwierzynę z całej Puszczy Rudnickiej, a położone w 4-ch kwartałach pomiędzy Popiśkiem jeziorom i osadą Pokrempie. Cała więc faktyczna wartość łowiecka nadleśnictwa Międzyrzeckiego polega na wiosennych polowaniach na guszcze. Wszelką zaś inną zwierzynę, z wyjątkiem odstrasza paru rogaczy, można uważać jako zwierzynę przegaloną, rzadką spotykaną na polowaniach z naganką. Przy dobrej ochronie ilość tokujących guszców, jak najlepiej tego dowodzi rezultat hodowli, osiągnięty w ostatnich latach przez Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie, można tam utrzymać w rozmiarze 30-40 sztuk, a więc i przeciętny odstrzał, zważywszy możliwy upadek wskutek nieudanych łęgów, chorób i t. p. — w rozmiarze 12-15 kogutów rocznie. Z ciągu słonek korzystać nie można, gdyż ciąć ten znajduje się bardzo blisko od tokowiska guszczonego i strzaly o wieczornym zmroku wypuszczają guszcze. Wileńskie T-wo Myśliwskie nie zezwalało swym członkom polować tam na słoneki do 15 maja, t. j. do końca weselnych godów guszczyńskich, obecnie zaś, gdy nowe prawo łowieckie otwiera z tym dniem czas ochronny dla słonek, polowanie to w Międzyrzeckiem nadleśnictwie całkiem odpada.

Obszar nadleśnictwa Międzyrzeckiego wynosi plus minus 12.000 ha, z których 25 proc. odchodzi na tereny łowieckie Nadleśnictwa, pozostałe więc plus minus 9.000 ha stanowią obiekt dzierżawy. Ujemną stroną dla dzierżawcy polowania w tych lasach stanowi niecierpienie kłusowniców, rekrutujących się z miejscowej ludności. Żyłkę myśliwską mają tam wszyscy. Przyczyną tego jest pochodzenie. Są to wszystkie potomki dawnych strzelców, osiedlonych w Puszczy Rudnickiej za czasów królów polskich. Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV... To też Wileńskie T-wo Myśliwskie zmuszone było utrzymywać w tych lasach większą ilość strażników łowieckich, niż na którymśkolwiek innym terenie. Zważywszy, że gajowy, pełniący nie zawsze bezpieczną dla

współzawodnictwo nie tylko istnieje, lecz nawet dominuje. Nie chcę bynajmniej ubliżyć ani sportowi, który jest przede wszystkim, a nas niestety dość jeszcze zaniedbany, dźwignią odrodzenia fizycznego, ani nawet wspomnianym wyżej zabawom strzelecko-sportowym, pragnę tylko stwierdzić, (a wiem, że prawdziwi myśliwi przyznają mi słusność), iż masowe mordowanie karmionych i hodowanych szaraków, a tembardziej strzelanie do swojskich gołębi, ma z prawdziwym łowiectwem mało wspólnego. Podobne rozrywki (czy sport strzelecki, jak kto woli) mogą mieć najwyższe w stosunku do łowiectwa znaczenie pomocnicze — wprawdy w strzelaniu. Prawdziwy myśliwy podchodzący do guszcza na tokowisku w bladym brzasku kwietniowym, lub mierzący samotnie z wylętnem dziesiątki kilometrów „mchów” z nikim nie współzawodniczy. Dla takiego myśliwego, bez względu na ilość zabitej zwierzyny, *polowanie jest celem samym w sobie*, a doznane rozkoszy bezpośredniego obcowania z naturą nie umniejszą fakt, iż kiedyś, lub nawet w tym samym czasie inny myśliwy zabił więcej od niego sztuk zwierzyny. Bezwzględnie na polowaniach, w których bierze udział większa liczba myśliwych, t. j. przeważnie na obławach i polowaniach z naganką, moment współzawodnictwa gra pewną rolę. Ale też polowania takie, choć mogą dostarczyć myśliwym wielkich i niezapomnianych wzruszeń, są czemś pośrednim między prawdziwym łowiectwem a zabawami sportowo-strzeleckimi. Przeto też dla ilustracji słowa Józefa Weyssenhoffa z jego przedmowy do „Roku Myśliwego” Włodzimierza Korsaka: „Do zwyrodnienia myślistwa zaliczam masowe rzezie hodowanej zwierzyny np. bażantów w parkach i zajęcy na polach, gdzie zjawstwo przyrody i obyczajów zwierza jest minimalnie myśliwemu potrzebne. Gdy inne gatunki zwierząt jadalnych biją rzeźnicy i kuchci, bicie domowych bażantów stało się zabawą królów i królowi. W najlepszym

razie jest to wprawda strzelecka i w przestrelanego”. A oto co mówi Włodzimierz Korsak w swym pięknym dziele „Rok Myśliwego” o polowaniu w pojedynkę t. j. nie tylko bez współtowarzyszy myśliwych, lecz nawet bez gajowego i bez psa: „Takie polowanie... ma dla mnie najwięcej uroku, a to zarówno dlatego, że całe powodzenie mogę jedynie sobie przypisać, swej umiejętności i doświadczeniu, jak i dlatego, że... widzę i słyszę wszystko wokół, mam swobodę działania i bujam po obszernych przestworzach... gdzie oczy i słuch poniosą”. Jak widzimy więc, łowiectwo nie jest sportem już dlatego, że brak mu charakterystycznej cechy sportu — współzawodnictwa. Pozostaje więc do omówienia druga cecha sportu — rozwój fizyczny. Jestem zdania, iż polowanie działa wprost cudotwórczo na system nerwowy i że *systematyczne* uprawianie holowania hartuje duszę i ciało, jednak każdy mi chyba przyzna, że istnieje cały szereg najprawdziej, najbardziej emocjonujących i najdroższych sercu myśliwskiemu polowań, które są raczej szkodliwe dla zdrowia. Trudno twierdzić, by sportem sprzyjającym rozwojowi fizycznemu było spanie w noc kwietniową przy ognisku w wilgotnej puszczy, lub brnięcie przez lodowatą wodę do tokowiska, lub siedzenie nieruchomo przez kilka godzin na wilgotnej ziemi w budce na tokach ciętrzewich. Zresztą gdyby nawet uznać, iż wszystkie bez wyjątku rodzaje polowań są dla zdrowia i rozwoju fizycznego dobroczynne, to z tego nie wyniknie jeszcze, by myśliwi oddawali się łowiectwu dla tych wzniosłych celów, — że tak powiem — higienicznych. Myśliwy poluje, bo przemawia w nim zaszczepiony atawistycznie przed setkami pokoleń instynkt łowiecki. Myśliwy pojedzie przebiegłymi na toki, choćby ten eksperyment miał przypłacić obłąkną chorobą. *Myśliwy poluje, bo nie może niepolować* choćby naraził się miłośnikom, na największe trudy i niewygody

ZAGRAŁY TRĄBKĘ

choćby sam zeznawał, że według przysłówia rosyjskiego — „ochota puszczę niewoli” (co znaczy: polowanie gorzej jest od niewoli). Ze łowiectwo nie jest sportem i, że pojęcie „łowiectwo” i pojęcie „sport strzelecki” należy ściśle odróżniać, wynika dobitnie z zadań jakie sobie stawia międzynarodowa organizacja sportowa p. n. „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”.

Oficjalne tłumaczenie nazwy tej organizacji na język polski nie jest trudne. Należałoby przetłumaczyć nie „Międzynarodowa Federacja Myśliwska”, lecz „Międzynarodowa Federacja Strzelecka”. Chodzi o to, że wiele języków obcych, w tej liczbie francuski, nie mają tej ścisłości wyrazownictwa łowieckiego, co język polski — język nie tylko rycerzy, lecz i myśliwych. My znamy wyrazy „myśliwy”, „łowiec”, „strzelec”. Francuzi jednym wyrazem („chasseur”) oznaczają niejednokrotnie zarówno myśliwego jak i strzelca. Zresztą podobne nieścisłości przekładowe spotykaliśmy u nas i w innych dziedzinach. Np. słyszeliśmy o eskadrach lotniczych myśliwskich, które przecież nie z myślistwem nie miały wspólnego, prócz bardzo odległej i nieoświeconej analogii. Sport strzelecki, polegający na współzawodnictwie w strzelaniu z broni palnej, jest sportem bardzo ważnym i bardzo pięknym, a jako przysposobienie wojskowe, ma ten sport pierwszorzędne znaczenie ogólnonarodowe i państwowe. Lecz w stosunku do łowiectwa ma sport strzelecki znaczenie tylko pomocnicze. Otóż jak z zadań programowych „Międzynarodowej Federacji Myśliwskiej” (lub raczej „Strzeleckiej”) widzimy Federacja ta zajmuje się tylko sportem strzeleckim i z łowiectwem (myślistwem) niema prócz nazwy (do tego w polskim przekładzie — błędnej) nic wspólnego.

Przechodzę do konkluzji mego skromnego studium. Łowiectwo nie jest ani przemysłem, ani rozrywką, ani sportem. Czemże jest w takim razie? Posłuchajmy co mówi Józef Weyssenhoff: „Właściwe szlachetne łowiectwo zasadza się na wniknięciu człowieka w głąb przyrody, która dzika jest tylko ze stanowiska kultury ludzkiej, lecz mądrzejsza od wszelkich dzieł ludzkich”. „Do jej przeczystych źródeł dochodzi ten, kto tropi i podpatruje zwierza, kto z nim współzawodniczy w chytrych ruchach i instynktach, kto się upodobi do stanu dzikiego istnienia, a korzysta przytem z wyrobionych przez wieki wyższości kulturalnych człowieka nad zwierzęciem — kto potrafi zobaczyć i zanotować, — wzruszać się po zwierzęcu i czuć po ludzku!...”. Już z tych słów Weyssenhoffa wynika pojęcie prawdziwego łowiectwa. Postaram się to ściśle sformułować. A więc:

Łowiectwo jest odwiecznym zajęciem ludzkim, opartem w swej istotnej głębi na instynkcie pierwotnym, który jest dziedzicznie z pokoleń na pokolenia przyszczepiany. Łowiectwo — prawdziwe łowiectwo polega na zbliżeniu się człowieka do Przyrody, na wniknięciu w niewyczerpaną skarbnicę jej tajemnic, słowem — na jej poznaniu. Łowiectwo jest zajęciem jaknajbardziej szlachetnym, bo nie tylko wyklucza motywy zysku, lub nawet współzawodnictwa, lecz też bynajmniej nie polega na mordowaniu zwierzyny. Zwierzę morduje kłusownik. Prawdziwy myśliwy otacza ją troskliwą, niemal całą opieką w czasie ochronnym, dokarmia ją i hoduje, a dając ujęcie swym instynktom łowieckim i poluje na nią tylko w czasie i sposobem

bami dozwolonymi już nie przez pisane prawo łowieckie, lecz przez wyższy Kodeks Etyki Myśliwskiej oddity nie w Dzienniku Ustaw, lecz w sercach i umysłach prawdziwych myśliwych.

Michał K. Pawlikowski.

Nielegalny handel zwierzyną.

W liście do Redakcji („Słowo” z dn. 22 V. r. b.) p. mecenas E. Falkowski poruszył nader aktualną sprawę podawania w restauracjach wileńskich zwierzyny w czasie zabronionym (dubeltów, które następnego dnia figurowały w jadłospisie jako słonki). Podzielając całkowicie wywody Szanownego Autora listu, musimy jednak zaznaczyć, iż, zdaniem naszym, nie tylko każdy myśliwy (zwłaszcza członek T-wa Łowieckiego), lecz również każdy obywatel świadomy spraw łowieckich, ma w podobnych wypadkach prawo i obowiązek moralny zwrócić się do najbliższego funkcjonariusza policji, o którego trudno w środkiem, z wezwaniem o spisanie protokołu i skierowaniem sprawy na drogę karną. „Zwrócenie uwagi” kelnera jest środkiem zbyt „placowym”, który może być rozumiany przez restauratora jako bogatyzowanie przez siebie. W danym wypadku wystarczająco zresztą przeistotnienie odpowiedniego oświadczenia Starostwu Grodzkiemu z dołączeniem — jako dowodu rzeczowego — jadłospisu, w którym figurowały dubelt. Szkoda również, że Sz. Autor nie wspomnił w swym liście restauracji, w której miał miejsce opisany wypadek, by przynajmniej w ten sposób napiętnować czyn karygodny restauratora. Zaznaczamy w końcu, że P. Wojewoda Wileński pismem okólnym, wydanym jeszcze w styczniu r. b., polecił policji wileńskiej specjalną „opiekę” nad restauracjami wileńskimi znaniemi ogólnie z notorycznego gwałcenia ustawy łowieckiej.

Dział prawny.

Odpowiedzi.

Panu L. M. w Wilnie. Zwraca Sz. Pan uwagę na brzmienie ustępu ostatniego art. 8 prawa łowieckiego, w myśl którego w wypadkach tworzenia kilku obwodów łowieckich wspólnych w obrębie jednej gminy, należy je tworzyć w ten sposób, ażeby obszary tych obwodów łącznie obejmowały cały obszar gminy (po wylęczeniu obszarów obw. łow. wylętnych). Pisze Sz. Pan, że ponieważ w Wojew. Wschodnim istnieje kilka gmin wielowioskowe i to „mimo o znacznych (np. 50.000 ha) powierzchniach, ponieważ nadto nasza ludność wiejska nie tylko nie interesuje się sprawą tworzenia obw. łow. wspólnych, lecz często wręcz nieufnie patrzy na tę innowację, — należało by dość do wniosku, iż przy ścisłej interpretacji powyższego przepisu prawa łowieckiego, ani jeden obwód łowiecki wspólny nie zostanie w czasie najbliższym utworzony i zarejestrowany. Uwaga zupełnie słuszna. To też Starosta Wojew. Wileńskiego stoi na stanowisku, że przepis ustępu ostatniego art. 8 prawa łowieckiego jest wskazówką ogólną na przyszłość, jak na wykładacze obywateli, po ostatecznym uporządkowaniu w niej terenów łowieckich. Obwody łowieckie wspólne są przeto już obecnie rejestrowane w miarę ich zgłaszania, o ile pozbawione są one wymogom prawa łowieckiego. Przepis ustępu ostatniego art. 8 ma jednak już obecnie doniosłe znaczenie praktyczne. Może bowiem zdarzyć się wypadek, że ktoś o obszarze większym niż 250 ha pragnie utworzyć obwód łowiecki samodzielnie i nie chce zgłosić się na włączenie do tego obwodu gruntów sąsiedniej wsi o obszarze mniejszym niż 250 ha, wskutek czego ta wsiś mniejsza, nie mogąc utworzyć obwodu łowieckiego wspólnego, byłaby pozbawiona wogóle możliwości korzystania z polowania, Starosta winien na zasadzie art. 12 odmówić rejestracji obwodu łowieckiego zgłaszanego przez wsiś większą, jako nie odpowiadającego przepisowi, zawartemu w ustępie ostatnim art. 8. M. P.

Dział łowiecki na Targach Wileńskich. Na skutek propozycji Prezesa Wydziału Rolnego i Targów Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie, p. inżyniera Czerniewskiego Zarząd T-wa Łow. Woj. Wileńskiego na posiedzeniu z dn. 14.V.28 r. zdecydował przyjąć udział w organizowaniu wystawy psów myśliwskich, policznych i gospodarczych i działu literatury, sztuki i malarstwa łowieckiego oraz trofeów myśliwskich, — delegując w tym celu do Komitetu Wystawy p. p. inżynierów J. Łastowskiego i mecenasu W. Łuczyńskiego.

Tow. Akc. browaru „Szopen” poleca nowo-wypuszczone **Ciemne Wyborowe** oraz znane już piwa **JASNE i DUBELTOWE.**

Pamiętajmy o białych i smutnych dzieciach w dniu wielkiej kwesty na kolonie letnie dla szkół średnich 26, 27 i 28 maja

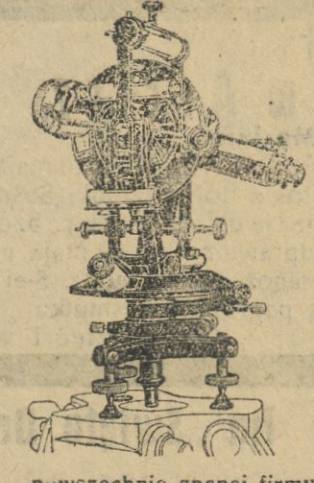
8-mioklasowe Liceum Koeduk. z polsko-franc. jez. nauczania **N. SZEPOWAŁNIKOWEJ Trocka 7.** Podania o przyjęcie do młodszej i starszej klasy wstępnej, oraz do klas I i II, wraz z załącz. metryki i świad. o szczepieniu ospy, przyjmuje kancelaria liceum codziennie (oprócz świąt) od g. 11-1 pop. Egzamina wstępne — 15 czerwca. Liceum posiada internat.

CZEKOLADKI „Danusia”, „Złota” i „Owocowa” fabryki **A. Piasecki w Krakowie** Są wysmienite. Zadać wszędzie.

Danny Kwasoweglowe przy zakładzie elektro- i rentgenologicznym Mickiewicza Nr. 4. W.Z.P. Nr. 7 **NADESLANE.** **SZCZAWNICA** Dr. Wilhelm Kropaczek lekarz zakładowy ordynuje od 15 maja.

ZADAJCIE WSZĘDZIE
ŚWIATOWEJ MARKI
„PEPEGE”
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T.A.W GRUDZIAZDZ.
SPORTOWEGO
LUDOWEGO
TENISOWEGO
OBUWIA
TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE
IOPON DO ROWERÓW
Ceny detaliczne.
OBUWIE LUDOWE Z PRZYSZYWANĄ PODESZWĄ N°35-41 zł 5.40.
OBUWIE SPORTOWE Z PRZYKLEJONĄ PODESZWĄ N°35-41 „ 6.50.

Najlepsza Instrumenty Geodezyjne



Teodolity, niwelatory, astrolabje, goniometry, planimetry etc.

powszechnie znanej firmy

Gustaw Heyde, Drezno

również taśmy miernicze i ruletki w wielkim wyborze tylko w fabrycznym składzie optyczno-okulistycznym

„Optyk Rubin” Wilno.

UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

CITOCOL

FARBUJE WSZELKIE MATERIAŁY NA ZIMNO NA GÓRĄCO



Do nabycia w składach aptecznych, farb, i mydlarniach.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE pierwszorzędnych Zagranicznych i Krajowych fabryk TYLKO GWARANTOWANEJ jakości.

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE **R. Dąbrowska**

1957-2 Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Bilans zamknięcia rachunków spółki z ogr. odp. „Polmin w Wilnie”

w dniu 31 grudnia 1927 r.

Stan czynny: Rachunek kasy 449,31; towary własne 102,60; dłużnicy i wierzyciele 64.852,07; nieruchomości 62.666,80; ruchomości 13.475,10; razem 141.545,88.

Stan bierny: kapitał zakładowy 57 tys. 700; komisowy PFOM. „Polmin” 24.979,31; inkasowy PFOM. „Polmin” 39.043,64; czysty zysk 19.822,93; razem 141.545,88.

Rachunek Straty i Zysków:

Wzrost: nieruchomości 5.903,15; ruchomości 1.018,48; koszty handlowe 86 tys. 367,01. Saldo zysk 19.822,93; razem 113 tys. 111,57. Ma towary własne 8.877,92; przewidywana komisowa 63.712,17; sklepy 33.093,53; skład 7.427,95; razem 113.111,57.

Rowery „Wittler” i części do nich poleca **N. GLEZER**

Gdańska 6, tel. 421.

Żądać wszędzie.

Światowej sławy kurorty i domy zdrowia.

Pensjonaty, internaty, dla dziewcząt i dla dzieci. Cena całego utrzymania dla dzieci wynosi 140 fr. szwajcarskich. Dla dorosłych 150 fr. szw. która jest stałą dla czterech uzdrowień przy tygodniowej zmianie. Referencje przeszło tysiąc rodzin. Prospekt na żądanie, sprzedam lub przyjmę spółnika. Adres: Bureau der Pensionnaten Pestalozzi w adm. „Stowa”.

Kurorty i domy zdrowia:

Na Węgrzech: Budapeszt, Siofok, Włat, spędzi wakacje w Szwajcarii: Genua, Lozanna, Neu-majętku za lekcje chatel, St. Moritz, We Francji: Paryż, Deauville, Trouville, Biaritz, Aix-les-Bains, Grenoble, Evian (Genewskie Jezioro), Chamonix, Na Francuskiej Riwierze: Raphaël Cannes, Nizza, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona, W Anglii: Londyn, Cambridges, Brighton, Folkestone, We Włoszech: San-Remo, (*) Nerwi, Wenecja, Bordighera, Abbazia, Riccione, Rzym, Neapol, (*) Zell-am-See, Linz, (*) Innsbruck, (*) Salzburg, W Niemczech: Berlin, (*) W Belgii: Ostenda, W Afryce: Algier, Tunis.

W miejscowościach zaznaczonych gwiazdką, internaty dla chłopców i dziewcząt, skóry lakierowane, oraz dla dorosłych, są otwarte przez cały rok. Inne pensjonaty i kurorty otwarte są i jesienią, podług lipca, sierpnia i września. Wycieczki mają zniżki od 25 proc. do 50 proc. oraz pullmanowskie wagony. Cena utrzymania w ciągu roku szkolnego (od 15 września) wynosi 110 franków szwajcarskich.

Mieszkania

składające się z 3 pokoi i kuchni poszukuje możliwe w śródmieściu. Oferty sub. „mieszkanie” składać w Admin. „Stowa”

Doży pokój

do wynajęcia, Witolowa 7 m. 2.

Obuwie NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

C E D A

Żądać w pierwszorzędnym magazynach

TWOUBEZPIECZEŃ

„VITA”

poszukuje ustosunkowanych inteligentnych osób dla współpracy na terenie województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego w charakterze akwizytorów i inspektorów. Warunki — pensja i prowizja. Zgłoszenia przyjmuje Oddział T-wa w Wilnie, przy ul. Królewskiej Nr. 7 m. 6.

—2 Dyrektor Władysław Wysocki.

Kino-Teatr „HELIOS” Wileńska 38.

Ceny miejsc ZNIŻONE

Parter od 1 zł. Balkon — 70 gr.

Kino-Teatr „HELIOS” Wileńska 38.

Ceny miejsc zniżone: Parter od 1 zł. Balkon 70 gr. Wszelki sukces. Na ogólne żądanie publiczności wznowienie największego nieśmierteln. arcydzieła Hr. Lwa Tołstoja „ZMARTWYCHWSTANIE”. Niesłychanie emocjon. dramat miłości i poświęcenia. W roli „Katuszy” sława ekranu Dolores Del Rio. Podczas seansów koncert orkiestry baletowej i mandolin, która wykona odpowiednie śpiewy i romanse.

Kino-Teatr „POLONJA” ul. A. Mickiewicza 22.

Dziś premiera! Po raz pierwszy w Wilnie. Wspaniały światowy program p. t. „Okowy Matężństwa” (Powszechnie życie Mathiasa Pascala) dramat w 12 akt. wg słynnej powieści LUIGI PIRANDELLA W roli tytułowej: Mistrz ekranu, niezrównany światowej sławy tragic, ulubieniec publiczności IWAN MOZZUCHIN. Ceny miejsc zniżone.

Kino-Teatr „WANDA” Wielka 30.

Dziś wieczór humoru, satyry i śmiechu! Najpopularniejsi Komicy Świata PAT I PATACHON NA SWOICH ŚMIECIACH Najnowsza arcyzabawna komedia-farsa w 12 aktach. Huragany bezustannego śmiechu!

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 26 do 29 maja 1928 r. Właśnie będą wyświetlane filmy: „Wyspa Grozy” najpotężniejsze arcydzieło sztuki kinematograficznej dramat w 8 aktach. W rolach głównych: KING VIDOR i LILIAN STOLPE. Nad program: „LOPEK SIĘ SIENI” komedia w 2 akt. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, Początek seansów o godz. 6-ej. Następny program: „PIES Z HUXVILLE”.

LEKARZE

DOKTOR M. Haurykiewiczowa ka 2 letniego i dziewcz. starsza asystentka czynne 4 letnie. Dzie. Kliniki dermat. U. S. ci zdrowe, ul. Nie-B., po powrocie z dwudziela 6-3.

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYczne, NARZĄDOW. MOCZOWY. od 12-21 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

W. Zdr. Nr. 152.

DOKTOR MEDYCYN LUKIEWICZ choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 4-7.

Dr. POPILSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 i od 5-7 p.p. W. Puhulanka 2, róg Zawalnej po W.Z.P. 1

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067.

DOKTOR MEDYCYN A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapia, stonice górskie dajtermia. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8.

DOKTOR K. GINSBERG choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

Dr. Hanusowicz Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, gołziny przyjąć 5-7 pp. Zamkowa 7-1. Leczenie światłem: Sol-lux, lampy Bacha (szkliste słońce górskie) i elektrycznością (dajtermia). 6222

TELEFON 12-29 Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANOW. ŚWIATŁODRUKI. WILNO.

WOJSKOWE SPÓŁDZIELNIE I DOSTAWCY WOJSKOWI! Kawę zbiorową świeżo mieloną najlepszej jakości luzem i w opakowaniu poleca Wytwórnia artykułów gospodarczych „ENWE” Nauma Wajnsztejna Wilno, ul. Trocka 9, tel. 500.

MEBLE

Wypredaż posezonowa Gotówka na RATY

B-cia Olkin

Niemiecka 3, telefon 362.

Przyrządy do rybactwa

J. E. Sennewaldt

WILNO ul. Końska 14.

Jutro premiera! Największa atrakcja! Niezwykła sensacja bieżącego sezonu!

„Czerwona Tancerka” (Mata-Hari)

Potężny dramat miłości i zdrady, osnuty na tle autent. pamiętników b. szambelana dworu Carskiego. Przepych! Wystawa! Wstrząsające sceny! Arcydzieło wszechświatowej sławy.

Dziś ostatni dzień

Ceny miejsc zniżone: Parter od 1 zł. Balkon 70 gr. Wszelki sukces. Na ogólne żądanie publiczności wznowienie największego nieśmierteln. arcydzieła Hr. Lwa Tołstoja „ZMARTWYCHWSTANIE”. Niesłychanie emocjon. dramat miłości i poświęcenia. W roli „Katuszy” sława ekranu Dolores Del Rio. Podczas seansów koncert orkiestry baletowej i mandolin, która wykona odpowiednie śpiewy i romanse.

Dziś premiera! Po raz pierwszy w Wilnie. Wspaniały światowy program p. t. „Okowy Matężństwa” (Powszechnie życie Mathiasa Pascala) dramat w 12 akt. wg słynnej powieści LUIGI PIRANDELLA W roli tytułowej: Mistrz ekranu, niezrównany światowej sławy tragic, ulubieniec publiczności IWAN MOZZUCHIN. Ceny miejsc zniżone.

Dziś wieczór humoru, satyry i śmiechu! Najpopularniejsi Komicy Świata PAT I PATACHON NA SWOICH ŚMIECIACH Najnowsza arcyzabawna komedia-farsa w 12 aktach. Huragany bezustannego śmiechu!

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 26 do 29 maja 1928 r. Właśnie będą wyświetlane filmy: „Wyspa Grozy” najpotężniejsze arcydzieło sztuki kinematograficznej dramat w 8 aktach. W rolach głównych: KING VIDOR i LILIAN STOLPE. Nad program: „LOPEK SIĘ SIENI” komedia w 2 akt. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, Początek seansów o godz. 6-ej. Następny program: „PIES Z HUXVILLE”.

Specjalne laboratorium Rembrandt

dla amatorów fotografów Wilno, ul. św. Janka 6-1, telefon 1-88. Wywołanie, kopiowanie, powiększanie pod kierownictwem specjalisty fotografa. Tanie i dobre wykonanie. 1385-4

ZNANA WRÓŻKA CHIROMANTKA

pozostaje w Wilnie tylko do dnia 20 czerwca b. r. Kto chce poznać przyszłość, powinien się pośpieszyć, ul. Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża, w bramie na prawo na schody.

Klub Stowarzyszenia Emerytów Wojskowych

przy ul. Mickiewicza 11 otwarty. Zebrania towarzyskie, czytelnia, gry komercyjne, gra świetlnokolorowa, szachy, domino, bufet.

Nasiona

FLANCE, NAWOZY SZTUCZNE, RAFJE poleca „Sklep Rolniczy” Szwarcowy 1 (Wielka 15). 8-1222

Biuro Techniczno-Handlowe A. KAWENOKI inżynier

Wilno, ul. Wielka 66, telefony 13-80 i 10-47

„DEUTZ” w Kolonii: Silniki ropowe Diesla od 6 KM, na gaz ssany z wilgotnego drzewa, torfu i koku od 10 KM, lokomotywy i lokomobile ropowe.

„F. W. HOFMANN” we Wrocławiu: traki ramowe (gatory), maszyny do wyrobu klepek i wszelkie inne maszyny do obróbki drzewa „HUMBOLDT” w Kolonii patentowane kotły do 60 atm., kompresory, maszyny do wyrobu lodu sztucznego i jadalnego, pompy i t. p. „MIAG” (Zjednoczone fabryki: „Seck” w Dreźnie, „Kapler” w Berlinie, „Amme-Giesecke” i „Luther” w Brunswigu oraz „Grefenius” we Frankfurcie n/M) wszelkie maszyny młynskie, turbiny wodne, maszyny do wyrobu masy drzewnej, tektury i inne.

„BENNO SHILDE” w Hersefeldzie: Suszarnie do drzewa, tektury, owoców i t. d.

Maszyny znajdujące się obecnie na składzie konsygnacyjnym w Wilnie sprzedają się jeszcze PO STARYCH STAWKACH CELNYCH.

Oferty, kosztorysy i prospekty na żądanie BEZPŁATNIE.

Solanki Delatyna

Małopolska Wschodnia Woj. Stanisławowskie.

Najsilniejsze kąpiele i inhalacje solankowe ze źródeł naturalnych. Leczenie daje dodatnie wyniki przy reumatyzmie, ischias, chorobach nerwowych, chorobach kobiecych etc. oraz przy schorzeniach dróg oddechowych.

Leczenie astmy aparatem pneumatycznym (Camera pneumatica)

Sezon od 1 czerwca. Ceny umiarkowane.

PIJĄCY WODĘ VICHY

ŻĄDAJCIE ZAWSZE

VICHY CÉLESTINS

z marką Vichy-Etat

woda bezwzględnie naturalna

oczepiana w Vichy pod kontrolą Rządu Francuskiego

WYSTRZEGAJCIE SIĘ wód przygotowanych sztucznie mianujących się nieprawdnie VICHY

Oszycy już przekonali się, że FOTORAFICZNE aparaty z OBIEKTYWAMI

Brusch

SA NAJLEPSZE

SKŁAD FABRYCZNY

„Optyk Rubin” Wilno.

UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

Lista na Litwie

przesłać szybko i akuracie S. LIFSZYC, RYGA. Adres: RIGA POST-FACH 5 11. Przy zapytaniach o informacje należy dołączyć 50 gr. znaczek na odpowiedź.

„Bławat Wileński”

Wilno, ul. Wileńska 31, tel. 382

poleca wielki wybór towarów wędlin i bawelnic na sezon letni. CENY NISKIE.

P. P. Urzędnikom na dogodnych warunkach. 2285 o

Przyjezdny kupuje

w Wilnie i na prowincji wszelkiego rodzaju starożytności, jak meble, dywany, kilimy, makaty, pasy słuckie, brzozy, srebra i t. d. Płaci najwyższe ceny. Adres: Biuro Ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4, „Przyjezdny”.

Geometra

upoważniony przez M. R. R. Wilno, Zwierzyniec, Litewska 5-4 (blisko mostu) —o

Dwa pokoje

umeblowane z umeblowaniem kuchni, wszelkie wygody. Oglądać od 2-5-ej, ul. Tomasza Zana 5. 2 1622

Poszukuje POSADY wykwalifikowana niania z dobrimi rekomendacjami. Zna się doskonale na szyciu i odzywianiu. Adres: Gimnazjalna Nr 4 m. 6, od g. 2 do 5 po poł. 0 2122

Linoleum

wybor poleca J. WILDSZTEJN Wilno, ul. Rudnicka 2.

KARTOFLE OWIES

posiada na składzie

Wileński Syndykat Rolniczy

Wilno, ul. Zawalna 9, tel. Nr. 323-0- Adres telegr.: „Rolnicze”.

„Inż. Kiersnowski i Krużolek S-ka”

Wilno, Jagiellońska 8. Tel. 560.

Buchalter przyjmie posadę i na wyjazd. Wieloletnia praktyka bankowa, handlowa i spółdzielcza. Wymagania skromne. Zgłoszenia sub. Z. O. do adm. „Stowa”. 0-2622